



# GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedynczego mrk. 7.

Adres Redakcji i Administracji:  
Piotrkowska 106. Telefon 199.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5-6 po poł.  
Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Casino

Ulubieniec  
Publiczności

Harry Peel

w wielkim  
6-aktowym  
dramacie  
p. t. — —

„Cudowna małpa”

Zdjęcia dokonane we Włoszech i Hiszpanji.

Cuda odwagi, pomysłowości sportu i techniki.

Dziś najnowsza SENSACJA!

Początek przedstawień o godz. 5-ej, ostatniego o 9.30 wiecz.

Ważne dla kupców wileńskich!

Łódź-Warszawa-Wilno

Dom Handlowo-Ekspedycyjny

„EXPRESS”

Centrala: WARSZAWA, NALEWKI № 43. Tel. 110-62.

Łódź, Zawadzka № 16.

Oddziały własne: Lwów, Kazimierzowska 20-22.  
Równo, ul. Wielka Mynska, w domu Brokera.  
Gdańsk, Breitgasse 59.  
Wilno, Oszmiański Zaul 3.

zawiadamiamy, iż z d. 1 czerwca b. r. został otwarty

Oddział własny w Wilnie

Oszmiański Zaul 3, pod firmą „EXPRESS”, którego kierownictwo oddane zostało p. M. Zitterowi.

Przyjmujemy wszelkiego rodzaju towary: Bagaże w wagonowych ładunkach po cenach konkurencyjnych do Wilna i z powrotem. Asekuracje inkassa, zaliczenia i t. d., również przyjmujemy wszelkiego rodzaju posyłki do Niemiec, Francji, Anglii, Ameryki, Kanady, Kraje Bałtyckie i t. d.

Uwaga: Dla dogodności Sz. Klijenteli wprowadziliśmy oddział dla przesyłek pocztowych, gdzie załatwiamy szybko i punktualnie.

Z poważaniem

Dom Handlowo-Ekspedycyjny „EXPRESS”

Właściciele: Sz. Wagman, M. Binenfeld i M. Winograd.

DOM HANDLOWO-EKSPEDYCYJNY

Finkenstein, Heyman i S-ka

Łódź, ul. Krótka № 5. Telefon № 387,

zawiadamia, że z dniem 1 czerwca r. b. otworzył filje

w Równie i Zdołbunowie

Oddziały: Warszawa—Kraków—Lwów—Poznań—Stętsch—Harby—Kreuz.  
Agentury: Gdańsk—Paryż—Berlin—Wiedeń—Zürich—Londyn—New-York.

i w innych większych miastach zagranicznych.

Clonie. Ekspedycja krajowa i zagraniczna. Magazynowanie w obszernych składach w śródmieściu.

Regularna SAMOCHODOWA KOMUNIKACJA między Łodzią a Warszawą. 651—1

Doświadczenia ostatniego przesilenia.

Rekonstrukcja gabinetu, dokonana przez pana Witosa, zlikwidowała niedawne przesilenie rządowe. Pozostała jeszcze do obsadzenia teka ministerstwa spraw zagranicznych, która, zdaje się, nie będzie już stanowiła przedmiotu tak gorących scysji, jak dotychczas. Każdy zdaje sobie jednak jasno sprawę, że przez rekonstrukcję gabinetu nasza sytuacja polityczna absolutnie nie została wyjaśniona i że zmiana kilku osób w składzie rządu stanowi jedynie angielski plasterzek, który chwilo-

wo i dorywczo przynieść może ulgę. Z całego przebiegu okresu „przesileniowego” można wyłonić już pewne ogólne rysy, które należy uwydatnić, mogą bowiem, jako doświadczenie, nie mało nam przydać się na przyszłość:

Głównym znamieniem przesilenia było, że nikt nikogo nie pytał o program, o zamierzenia nowego rządu, o jego prace, politykę.

Mówiono jedynie o — osobach. „Podstawa” przesilenia była „szersza” i „weźsza”, tj.

obejmowała więcej lub mniej osobistości.

A punktem wyjścia miał być przecież kierunek naszej polityki, chęć przeprowadzenia reform w naszym aparacie rządowym, tendencja reorganizacji naszych placówek zagranicznych i posturunków wewnętrznych. Toć przecież osobom ministrów, których usunięcia domagał się nasz interes państwowy, nikt nie zarzucał — tylko ich nieudolność do rzeczowego traktowania zawitych problemów naszej polityki zagranicznej i krajowej.

Mimo to rzeczowej strony problemu nie tknięto, najwaz-

niejszych zagadnień nie poruszono. Tylko osobiste...

Przyznać trzeba, że jedynym stronnictwem, które stało się na gruncie rzeczowym i dało temu wyraz w programowym oświadczeniu, była Polska Partja Socjalistyczna. Ale ta tylko dla tego, że w obsadzeniu stanowisk nie była zainteresowana, bo z góry wyzreklamowała się udziału w rządzie.

Pozatem wszystkie kluby mówiły o kandydatach, a nie o rzeczy.

Dalszym doświadczeniem ostatniego przesilenia był ostateczny już upadek idei „koalicji”. Przez pierwszych 24 godzin po wybuchu przesilenia myśl ta błąkała się po kuluarach sejmowych i po salach konferencyjnych. Ale nawet doby nie przeżyła.

Było to łatwe do przewidzenia. „Koalicja”, którąby sprzegła skrajną lewicę ze skrajną prawicą, którąby sprzegła pana Barlickiego z dr. Dymowskim, p. Thuguta z ks. Lutosławskim, którąby „Dwugroszówkę” i „Robotnika” chciała skoordynować — taka „koalicja” jest nonsensem.

Bajania o „jednoznaczności” są wprawdzie doskonałym motywem deklamacji społecznych, ale w praktycznym życiu politycznym nie miały i nie mają waloru. Właśnie przeciwnie: z sprzeczności, z tarć, ze ścierania się przeciwnych sobie poglądów, urabia się życie publiczne, rodzą się nowe idee, kształtuje się linia postępu.

Następnym doświadczeniem był fakt, że nasza prawica i nadal z wielką intensywnością stara się i starać się będzie,

by nurty demokratyzacji społeczeństwa były jak najwcześniejsze, by broń Boże poważniejsze reformy nie zostały przeprowadzone.

Przejawiły się tu stare metody endecji. Nie eksponować się wprost, jeno przez — agentów. Więc wysunięto przed front liczne ekspozytury endecji: Zjednoczenie, Chadeję, p. Dubanowicza, p. Czerniewskiego.

Zaś na dnie tego wszystkiego spoczywał główny nabój: Roman Dmowski, jako kierownik naszej polityki zagranicznej...

Nazwisko jego jest niewątpliwie programem; ale programem rozpadającej się przeszłości, nienawistnych metod politycznych, synonimem tych strasznych anachronizmów, które jak złe upiory i widma straszą zagranicę najfalszywszymi wyobrażeniami o dzisiejszym stosunkach w państwie polskim.

Talleyrand ongi powiedział, że sojusze poniekąd przypominają stosunek jeźdźca do konia; chodzi tylko o to, by być jeźdźcem, a nie koniem...

Aforyzm ten da się doskonale obecnie zastosować, gdy z perspektywy minionego okresu przesilenia uprzytomnimy sobie zabiegi naszych stronnictw sejmowych, z których każde było gotowe zawrzeć sojusz z innym pod tym jednak warunkiem, by drugi kontrahent zgodził się na rolę konia, na którym można jeździć.

Takiego podziału ról nie zdołał przeprowadzić wynik zwyciężonego przesilenia. Walka jednak o siodło trwać będzie dalej, grożąc w każdej chwili recydywą przesileniową.

## Odpowiedź Cziczeryna.

**Rosja chce lojalnie spełniać wobec Polski przyjęte na siebie obowiązki.**

Biuro prasowe M. S. Z. komunikuje: W odpowiedzi na notę M. S. Z. komisarz ludowy do spraw zagranicznych przesłał następującą depechę:

28 maja. Ks. Sapieha minister spraw zagranicznych, Warszawa: Na skutek starannych dochodzeń, wszczętych w celu wyjaśnienia słuszności powtarzanych zarzutów, podanych w pańskich depeściach odnoszących się do rzekomej działalności naszych władz miejscowych sprzecznej z zasadami traktatu ryskiego, jestem dziś w możności oświadczyć Panu, iż z całą pewnością zostało ustalone, że wymieniony Iwlew brał udział w organizacjach bojowych kierowanych przeciwko armii i rządowi polskiemu w okresie działań wojennych pomiędzy Polską a Rosją.

Mogę pana zapewnić, że organizacje te przestały istnieć z chwilą zakończenia wojny pomiędzy tymi dwoma krajami. Co się tyczy Iwlewa jeszcze przed tym terminem został on usunięty ze swego stanowiska, za pewne przestępstwa i od tej chwili nie znajduje się w żadnych stosunkach pośrednich lub bezpośrednich z naszymi władzami. Obecnie nie został utworzony żaden nowy oddział wojskowy w części republik sowieckich sąsiadujących z Polską, w szczególności nie została utworzona żadna grupa komunistyczna ani żaden oddział litewski, lub białoruski.

Odnosna informacja co do rzekomych formacji jest rezultatem pomyłki lub nieporozumienia i nie odpowiada rzeczywistości. Rezultat dochodzeń wszczętych w sprawie innych zarzutów kierowanych przeciwko republice rosyjskiej, zostanie zakomunikowany Panu niezwłocznie.

Rząd rosyjski ma bezwzględny i szczerzy zamiar zachowania ściśle i wiernie zasad traktatu zgodnie z literą i duchem względem Polski. Właśnie w celu rozwoju w tym duchu przyszłych stosunków pomiędzy dwoma narodami, obywatel Karachan został delegowany przez rząd rosyjski w charakterze przedstawiciela pełnomocnego do Warszawy, gdzie ufamy głęboko, jego działalność przyczyni się do ustalenia węzłów przyjaźni i dobrego sąsiedztwa, szczęśliwie nawiązanego pomiędzy Polską a Rosją.

Komisarz ludowy do spraw zagranicznych Cziczeryn.

## O granicę polsko-rosyjską.

(Telef. od naszego koresp. warsz.).

Linja graniczna polsko-rosyjska nie jest jeszcze wytknięta, wskutek czego zdarza się, że patrole przekraczają granicę. Również i obywateli po obu stronach pasa granicznego cierpią z tego powodu. Rząd polski, dążąc do załatwienia tych incydentów w drodze porozumienia, zainicjował utworzenie osobnej komisji rozjemczej, której zadaniem byłoby załatwianie tych spraw.

Rząd republik sowieckich Białoruskiej, Ukrainkiej i Rosyjskiej zgodził się z tą propozycją i po odbyciu konferencji w Mińsku i czerwca, został podpisany protokół wzajemny. Na zasadzie tego protokołu utworzono 5 komisji do rozpatrywania zagadnień granicznych:

I komisja obejmie ziemie Połock — Wilejka, II — Mińsk — Nieśwież, III — Olewsk — Lechowa, IV — Zwiachel — Krzemien; V — Ploskirów — Czortków.

Komisje rozpoczną pracę 6-go czerwca.

## Kronika polityki polskiej.

Na 6 i 7 czerwca zwołano posiedzenie zarządu głównego P. S. L. w sprawach, związanych z polityką bieżącą, wyborami i reformą rolną.

— W tych dniach wyjeżdżają desygnowani przez rząd delegaci w sprawie Górnego Śląska: poseł Helban do Rzymu, profesor Askenazy do Londynu, zaś pan Stanisław Grabski, delegat do Paryża, wyjechał już wczoraj.

— Wobec zamianowania pana Luitwika Darowskiego ministrem pracy, rada ministrów omawiała kandydatury na posłów do republik sowieckich. Zostali desygnowani na posła do Moskwy p. Kolanowski, na posła do Charkowa p. Hempel, obecny sekretarz poselstwa w Bukareszcie.

— Do Warszawy przybyli z Pragi: wojskowy attaché Rzeczypospolitej czeskosłowackiej przy rządzie polskim generał Haly i wice-konsul czeskosłowacki p. Franciszek Welechowski.

## Dokoła rokowań polsko-litewskich.

### Sprostowanie delegacji litewskiej.

PARYŻ, 4 czerwca. (Pat.). Delegacja litewska komunikuje: Nota, stwierdzająca jakoby delegacja litewska i polska przyjęły za podstawę rokowań projekt Hymansa, oraz jakoby delegacja litewska zaproponowała przyjęcie do tych rokowań przedstawicieli ziem wileńskiej, zajętych przez gen. Żeligowskiego, nie odpowiada prawdzie. W rzeczywistości delegacja litewska zgadza się kontynuować rokowania na podstawie projektu Hymansa, natomiast delegacja polska postawiła za warunek prowadzenie dalszych rokowań z przyjęciem przedstawicieli ziem wileńskiej, zajętej przez gen. Żeligowskiego, w tym samym charakterze co dwie główne strony obradujące. Warunek ten był odrzucony przez delegację litewską, jako sprzeciwiający się całkowicie warunkom, ustalonym w decyzji rady ligi narodów, dotyczącej konferencji brukselskiej. Ze względu na sytuację wytworzoną, rokowania dotyczące części zasadniczej zostały zawieszono. Istnieje obawa, że konferencja w Brukseli zostanie zerwana.

## Prześladowania Polaków na Łotwie.

RYGA, 4 czerwca. (E. E.) Według wiadomości otrzymanych z Dynaburga, sytuacja w Letgolji

(Inflanty polskie) jest w dalszym ciągu poważna. Represje antypolskie nie ustają. Kilku właścicieli polskich siedzi w więzieniu w Dyneburgu i Uehrzeie. — Nauczycielstwo i inteligencja pozostają pod stałym terorem. W gimnazjum dynaburskim podczas lekcji prof. Stankiewicza zjawili się żandarmi i przeprowadzili rewizję w klasie, zupełnie zresztą bezcelową.

Wogóle częste rewizje i śledztwa nie rzeczywistego nie wykrywają, coby świadczyło o jakiejś akcji antypaństwowej.

## W Rosji sowieckiej.

### Nowy kurs polityki sowieckiej.

MOSKWA, 4 czerwca. (E. E.). Sowiety pragną bezwzględnie utrzymać nowy kurs polityki ekonomicznej. Rada komisarzy ludowych wydała dnia 29 maja dekret, rozszerzający jeszcze bardziej wolny handel i zezwalający na wolny handel wyrobami rosyjskiego przemysłu domowego.

Z okazji otwarcia ostatniego kongresu komunistycznego, Lenin podkreślił stanowczą wolę przeprowadzenia nowego programu ekonomicznego, w przeciwieństwie do bardziej doktrynerskich zastrzeżeń Trockiego.

### Zamachy na bolszewików.

LONDYN, 4 czerwca. (Tel. wł.). „Daily Telegraph“ donosi, że dnia 15 maja podczas przeglądu marynary w Piotrogrodzie, w oczach wojska i publiczności przeleciał w powietrze, wznieiony przez bolszewików pomnik Wołodarskiego, zamordowanego przez nieznaną sprawców w roku 1918. Sprawców nie znaleziono.

„Daily Telegraph“ dodaje, że w zachodniej i południowej Rosji toczy się kampanja indywidualnego teroru przeciw komunistom. Tak np. w Kijowie tajemnicza organizacja porywa od czasu do czasu wybitnych bolszewików, których następnego ranka znajdują powieszonych na słupie latarni ulicznych, albo podziurawionych kulami karabinowymi. Prasa bolszewicka wymienia więcej, niż trzydzieści nazwisk komisarzy bolszewickich, którzy zamordowani zostali na Białorusi.

Jedną z bolszewiczek w Mińsku, która brała osobiście udział w masowych egzekucjach bolszewickich, pewnego rana znaleziona została na placu publicznym, strasznie pokaleczona i obłąkana.

### Przewrót w Władywostoku.

PARYŻ, 4 czerwca. (Tel. wł.). „Gł. Pol.“. „Chicago Tribune“ otrzymała kablagram z Tokio, wedle którego władza bolszewicka we Władywostoku została obalona przez powstańców. Powstańcom pomagała armja gen. Kappela. Powstańcy utworzyli rząd, który nazywają republikańsko-demokratycznym. Rząd ten wyłoniła z pośród siebie rada, złożona z 36 przedstawicieli społeczeństwa Dalekiego Wschodu. Na czele rządu stanął Merkul. Rząd japoński jest gotów uznać ten nowy rząd pod warunkiem, że na jego czele stanie prezydent republiki.

mieckich, jednak spodziewać się należy, że i ten urząd zostanie wkrótce objęty przez władze polskie. Zwłaszcza, że wśród kolejarzy niemieckich nastąpił rozłam. Większa ich część skłonna jest powrócić do pracy razem z polskimi kolejarzami; na postanowienie to wpłynęła okoliczność, iż niemieckie władze kolejowe zdołały wypłacić kołarzom niemieckim 1 czerwca zaledwie pół pensji.

### Nota gen. Hoeflera.

BYTOM, 4 czerwca. (Pat.). Ostatnie ataki niemieckie na froncie w pow. Strzeleckim są potwierdzeniem wiadomości, że gen. Hoefler odmówił żądania komisji koalicyjnej co do zawieszenia broni z Polakami. Dzienniki strzeleckie ogłaszają odpowiedź gen. Hoeflera skierowaną do gen. Leronda. Odpowiedź ta cechuje typowa buta pruska. Gener. Hoefler oświadcza, że niema zaufania do misji koalicyjnej, którzy zdołała przywrócić porządek na G. Śląsku. Przekonał on i jego żołnierze nie spoczną dopóty, popóki nie uwolnią całego G. Śląska od powstańców polskich. Hoefler zaznacza, że odpowiedź tę w porozumieniu z wydziałem wykonawczym partji niemieckich, obradujących w Głogówku. Kwatery gen. Hoeflera i zarazem siedziba wydziału wykonawczego mieści się w zamku hr. Oppendorfa, który jak wiadomo jawnie oświadczył się za Polską. Zamek ten zarekwirowano dla użytku samoobrony niemieckiej.

## Konflikt wśród komisji międzysojuszniczej.

OPOLE, 4-go kwietnia. (Tel. wł. Gł. Polsk.). W łonie komisji międzysojuszniczej wybuchł ostry konflikt z powodu posuwania się wojsk angielskich. Francuzi członkowie komisji twierdzą, że nowe walki między Niemcami a wojskiem powstańczym zostały wywołane przez ofensywę niemiecką „Selbstschutzu“, a angielscy oficerowie twierdzą wręcz przeciwnie. Ta różnica poglądów objawiła się podobnie w sposób bardzo szorstki. W zasadzie zgodzono się na utworzenie strefy neutralnej, przy czem Anglijcy postawili warunek, przyjęty po burzliwej dyskusji i ze strony francuskiej, że wojska niemieckie mają zatrzymać obecne propozycje. Strefa neutralna ma powstać w ten sposób, że wojska powstańcze mają być zepchnięte pod naciskiem wojsk międzysojuszniczych. Obecnie toczy się rozprawy nad tem, jakie wojska mają uczestniczyć w tych działaniach i jakie rozmiary mają przybrać te operacje.

### Neudany zamiar angielski.

GDANSK, 4-go czerwca. (Pat.). „Danziger Neueste Nachr.“ donoszą z Wrocławia: Według wiarogodnych informacji Anglijcy chcieli ogłosić stan wojenny na całym Górnym Śląsku. Wobec sprzeciwu gen. Leronda postanowiono, że takie zarządzenia wojskowe mogą być wydawane tylko przez komisję międzysojuszniczą, oraz francuskie naczelne dowództwo na Górnym Śląsku, albo za ich zgodą.

### Dr. Sforza o sprawie górnośląskiej.

RZYM, 4 czerwca. (Polpress). W rozmowie ze współpracownikiem „Popolo“ hr. Sforza oświadczył, że przy rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej powinna być wzięta pod uwagę zasada, iż Polska zrujnowana, Polska słaba ekonomicznie, nie leży w interesie wielkich państw europejskich, ponieważ nie będzie przedstawiała rynku dla przemysłu tych państw.

Podobno ten nowy pogląd hr. Sforzy powstał pod wpływem interwencji tej grupy włoskich kapitalistów, którzy są zaangażowani w przedsiębiorstwach polskich, między innymi bardzo wpływowych akcjonariuszów wielkiego przedsiębiorstwa „Polski Lloyd“.

### Wojska angielskie na G. Śląsku.

LONDYN, 4 czerwca. (E. E.). W odpowiedzi na interpelację rządu oświadczył, iż liczba oddziałów angielskich na Górnym Śląsku jest o-

becnie wystarczająca do podtrzymania autorytetu komisji międzysojuszniczej.

## Przypuszczalna odpowiedź angielska.

PARYŻ, 4 czerwca. (Pat.) Hav. „Pefit Journal“ przypuszcza, że odpowiedź rządu angielskiego, na ostatnią notę francuską w sprawie posiedzenia rady najwyższej nadzieje, jeszcze dziś. Nie przesadzając jej treści dziennik stwierdza, że wszelkie informacje, pochodzące z Londynu stwierdzić można w punktach następujących: 1) W Anglii prowadzona jest ożywiona kampanja na rzecz przyznania większej części okręgu górniczego Śląska Niemcom. Lloyd George, oraz jego otoczenie nie okazuje się bynajmniej skłonni do poczynienia choćby najmniejszych ustępstw, na rzecz tezy francuskiej. Wszystkie przemawiają zatem, że na przyszłej konferencji premier angielski wykaże zacięty opór; 2) W kołach angielskich panuje przekonanie, że ankietę rzeczoznawców będzie mogła być wykonana znacznie szybciej, a bodaj w przeciągu kilku dni. Proponuje się już nawet powołanie obecnie rzeczoznawców do Londynu i Paryża, celem przyspieszenia sprawy, co uprzednio było zaproponowane przez Brianda, lecz zostało odrzucone przez rząd angielski; 3) W Londynie panuje tendencja do jak największego rozszerzenia programu prac rady najwyższej, który obejmie między innymi sprawę wschodnią.

### W radzie ambasadorów.

PARYŻ, 4 czerwca. (E. E.). Na posiedzeniu konferencji ambasadorów przyjęto do wiadomości szereg ostatnich raportów komisji międzysojuszniczej na Górnym Śląsku, dotyczących między innymi, rozmieszczenia oddziałów wojsk sprzymierzonych, według ostatnich opracowań planów dyslokacji, których przeprowadzenie rozpoczęło się świeżo. Rada ambasadorów zajmowała się również sprawą zwrotu Polsce broni i amunicji, należącej do Niemiec, a znajdującej się obecnie na terytorjum wolnego miasta Głuchą. Sprawę tę przekazano lidze narodów.

### Memoriał polski.

PARYŻ, 4 czerwca. (E. E.). Poselstwo polskie wręczyło imieniem rządu radzie ambasadorów memoriał datowany dn. 1 czerwca. Memoriał podaje szczegółowy opis wykonania rozporządzenia o zamknięciu granicy między Polską a Górnym Śląskiem. Memoriał przytacza wszystkie fakty, odnoszące się do tej sprawy.

Drugi memoriał datowany dnia 2-go czerwca opisuje szczegółowo wszystkie okrucieństwa, jakich dopuszczali się oddziały niemieckie w stosunku do powstańców na Górnym Śląsku. Do memoriału dołączone są liczne dokumenty i fotografie z wyszczególnieniem nazwisk ofiar okrucieństw niemieckich.

### Gabinet dr. Wirtha zachwiany.

Niemca większości w parlamencie.

BERLIN, 4 czerwca. (Tel. wł.). Krąży tu pogłoski o możliwości przesilenia gabinetowego. Kauclerz dr. Wirth nie ma dla siebie i dla swoich ministrów większości w parlamencie. Stronnictwo ludowe nie chce głosować za wotum ufności dla nowego rządu, ponieważ twierdzi, że posunął się on za daleko w swoich ustępstwach dla ententy i zaczyna na serio wykonywać zobowiązania o rozbrojeniu. Demokraci grożą, że na wypadek opozycji stronnictwa ludowego opuszczą większość rządową. Dr. Wirth i oddana mu prasa napomkają o możliwości rozwiązania parlamentu, jako jedynego środka wybrnięcia z dotychczasowych trudności.

### Anglja dąży do odbudowy Niemiec.

Popierają ją w tem włosi, japończycy i amerykanie.

PARYŻ, 4-go czerwca. (Tel. wł. „Gł. Pol.“). Jak donosi „Chicago Tribune“, prawdziwą przyczyną, dla której Lloyd George domaga się

# O losy Górnego Śląska.

## Ciężkie walki na Górnym Śląsku.

SOSNOWIEC, 4 czerwca. (Tel. wł. „Gł. Pol.“). Wczoraj pod wieczór rozpoczęły wojska niemieckie silny atak na wojska powstańcze w kierunku na Gliwice, wskutek czego wywiązały się ciężkie walki i powstańcy nie we wszystkich miejscach zdołali powstrzymać uderzenia niemieckie.

## Komunikat sztabu powstańców.

BYTOM, 4 czerwca. (E. E.). Kwatery główna. Komunikat z dnia 4 czerwca:

O godzinie 3-ej rano rozpo-

czął się, po silnym przygotowaniu artyleryjskim, atak niemiecki na odcinek grupy środkowej i lewe skrzydło grupy północnej. Pomimo wielkich wysiłków nieprzyjaciela i wprowadzeniu do walki ciężkiej artylerji, Niemcy zdołali jedynie przejściowo obsadzić Sławęcice i Zalesie. Energicznym natychmiastowym kontratakiem odzyskaliśmy Dolną Olszowę i Sławęcice. Równocześnie odparto atak na Januszkowice, Bokicz i Łęka-wy. Na innych punktach frontu, oprócz utarczek patroli, sytuacja bez zmiany.

Podpisano: Lubieniec szef sztabu.

## Powstańcy zajęli dworzec w Katowicach.

BYTOM, 4 czerwca. (Pat.). Dziś rano o godz. 6-ej powstańcy, w porozumieniu z władzami koalicyjnymi, zajęli dworzec kolejowy w Katowicach pod warunkiem jednak, że ten dworzec przejeżdżać będą tylko transporty osobowe i towarowe, z wyjątkiem wojskowych. Dziś w południe wyszły pierwsze pociągi z Katowic w różnych kierunkach, a popołudniu nadeszły pociągi do Katowic. Podjęcie ruchu kolejowego na stacji w Katowicach ma ogromne znaczenie, gdyż stacja ta stanowi centrum całego ruchu kolejowego na G. Śląsku. Wprawdzie dyrekcja kolejowa w Katowicach znajduje się jeszcze w rękach nie-

konferencji w Boulogne w jaknaj-  
szybszym czasie jest to, iż rząd  
angielski chętnieby przeprowadził  
**zniesienie granicy celnej na  
prawym brzegu Renu, jak  
również opuszczenie Düs-  
seldorfu, Duisburga i Ruh-  
ortu.**

Przypuszczają, iż rada najwyż-  
sza zbierze się w Boulogne w po-  
czątku przyszłego tygodnia. Prem-  
jer angielski chciałby również omó-  
wić sprawę górnośląską i wyda-  
rzeń grecko-tureckich.

**Anglicy, włosy i japończy-  
cy** uważają, iż obecnie, po przy-  
jęciu przez Niemcy ultimatum i  
wypłaceniu pierwszego miljarda,  
nie ma już powodu przedłu-  
żania okupacji Düssel-dorfu.  
Podobny jest pogląd Ameryki.  
Francuzi natomiast pragną tak dłu-  
go zatrzymać Düsseldorf, aż Niem-  
cy dadzą dostateczne dowody, iż  
chcą rzeczywiście wykonać swe  
przyrzeczenia. Z tego względu pa-  
ryski wydział spraw zagranicznych  
chciałby tę sprawę usunąć z por-  
ządku dziennego najbliższej kon-  
ferencji.

**O zamordowanie Talata-paszy.**

BERLIN, 4 czerwca. (Pat.) W  
procesie o zamordowanie Talata-pa-  
szy wydział przysięgły wyrok, unie-  
winiający oskarżonego; zaraz go u-  
wolniono. Armejski zebrał przed  
gmaczem sądowym na wiadomość o  
wyroku urządził owację uwolnio-  
nemu.

**Losy eks-króla Karola.**

LONDYN, 4 czerwca. (Pat.) Reu-  
ter donosi: Korespondent „Daily Te-  
legraphu“ dowiadyuje się, że wielu  
posłów państw koalicyjnych podjęło  
wspólne kroki u rządu szwajcarskie-  
go w sprawie długotrwałego pobytu  
h. cesarza Karola na terytorjum  
Szwajcarii. Nikt nie może odmówić  
w Szwajcarii prawa udzielenia po-  
zwolenia na pobyt h. cesarza, jed-  
nak fakt, że były cesarz znajduje  
się tak blisko terytorjum, dawniej  
jemu podległego, pociąga za sobą  
wielką odpowiedzialność i wymaga  
największej czujności, któraby zapo-  
biegła powtórzeniu się eksperyment-  
ów, jakie zdarzyły się niedawno. Ca-  
ła Europa centralna i Włochy ode-  
chnęłyby spokojnie, gdyby były ce-  
sarz zmienił miejsce pobytu na His-  
panię.

**Przyczyny odroczenia rady najwyższej.**

LONDYN, 4 czerwca EE. „Tie-  
mes“ donosi z Paryża, iż odroczenie  
posiedzenia rady najwyższej w o-  
statnich czasach spowodowane jest  
przedewszystkiem zburzeniem moral-  
nym i rozczarowaniem polityków  
francuskich w stosunku do rady naj-  
wyższej. Politycy francuscy są prze-  
konani, że na posiedzeniu rady naj-  
wyższej interesy francji są zawsze  
w mniejszym lub większym stopniu  
lekceważone. „Ulotne spotkanie się  
z Lloyd Georsem“, jak nazwał o-  
statnio Poincare posiedzenie rady  
najwyższej, nie doprowadza do żad-  
nych wyników.  
Opinia francuskich kół politycz-  
nych znajduje, że ustępstwa, jakie  
poczynione były przez Francją w  
sprawie Górnośląska, stanowią  
wymowny dowód, że interesy Fran-  
cji, i jej dążenia przesunięto na dru-  
gi plan.

**Ameryka przeciwko Lidze narodów.**

PARYŻ, 4 czerwca. (Tel. „Gł. P.“)  
„New York Herald“ donosi z Waszyg-  
tonu: Donoszą tutaj, iż stany romańskiej  
Ameryki przygotowane są wystąpić z Li-  
gi narodów. Chcą się one przyłączyć do  
teżby prezydenta Hardinga o nowej Li-  
dze narodów. Krząca pogłoski, że nie-  
którzy dyplomaci Ameryki romańskiej  
dali już w tej sprawie odpowiednie przy-  
rzeczenie departamentowi państwa w  
Waszyngtonie.

**Anglja przed nową wojną.**

**Ma ona poprzeć greków.**  
GDAŃSK, 4 czerwca. (Pat.) Z  
Londynu donoszą. „Daily Tele-  
graph“ pisze: Wielka Brytania  
znajduje się przed nową wojną  
na bliskim wschodzie. Flota an-  
gielska koncentruje się koło wy-  
spy Malty, oczekując podjęcia mi-  
litarnych operacji, celem poparcia  
greków w walce z nacjonalistami  
tureckimi w Azji Mniejszej. „Daily

Express“ wyraża zdanie, że an-  
gielskie oficjalne biura prasowe  
usiłują pozyskać opinię publiczną  
na rzecz nowej wojny.

**Polityka Watykanu.**

PARYŻ, 3 czerwca. (Pat.) Hav.  
Do dziennika „Rapel“ donoszą z  
Rzymu, że z okazji wznowienia  
stosunków dyplomatycznych mię-  
dzy Francją i stolicą apostolską,  
liczne dzienniki włoskie omawiają  
możliwość podjęcia stosunków  
dyplomatycznych między Watyka-  
nem a rządem włoskim.

**Stosunki pomiędzy Francją a Czecho-  
słowacją.**

PRAGA, 3 czerwca. (Polpress).  
Rząd przedstawił do parlamentu  
wniosek, żądający ratyfikacji umowy  
handlowej i konwencji komunikacyj-  
nej pomiędzy Francją i Czechosło-  
wacją.

**Zmiana gabinetu czeskosłowackiego.**

PRAGA, 3 czerwca. (Polpress).  
„Prager Tageblatt“ donosi, że obecny  
gabinet urzędniczy nastąpi natych-  
miast po ukończeniu wiosennej sesji  
parlamentu. Miejsce jego zastąpi  
gabinet parlamentarny, złożony z  
przedstawicieli wszystkich partji, za  
wyjątkiem komunistów.

**Żydowska partja komunistyczna  
w Czechosłowacji.**

PRAGA, 3 czerwca. (Polpress).  
„Rudo Pravo“ donosi o ukonstytu-  
owaniu się żydowskiej partji komu-  
nistycznej, która według ogłoszenia  
trzeciego zjazdu żydowskiej partji  
socjaldemokratycznej (lewicy) wstąpi  
do III Międzynarodówki.

**Strejki w Anglii.**

LONDYN, 4 czerwca EE. Na tle  
zatargu ekonomicznego robotnicy  
przedalni i tkalni w Lancashire,  
Chester, Yorkshire i Derbyshire  
ogłosili strejk od południa dnia 6-go  
czerwca. Strejk objął 600,000 ro-  
botników.

**Strejk urzędników włoskich.**

RZYM, 3 czerwca. (Pat.) Ag-  
Stefaniego. Kilka kategorii funk-  
cjonariuszy rozpoczęło strejk  
bierny (biały) czyli obstrukcję.  
Rząd włoski mając za sobą opli-  
nię publiczną, jest zdecydowany  
stanowczo oprzeć się temu ru-  
chowi, a wszelakością wszel-  
kiej prasji w kierunku zwiększe-  
nia wynagrodzenia i to właśnie  
w chwili obecnej, gdy ceny wi-  
docznie skłaniają się do spadku  
a w gospodarstwie narodowym  
zbliża się nastanie normalnych  
warunków.

**Komunizm wśród kolejarzy francuskich.**

PARYŻ, 4 czerwca. (Pat.).  
Kongres kolejarzy przyjął 53.140  
głosami wniosek, przedstawiony  
przez komunistów, w sprawie  
orientacji syndykalnej. Wniosek  
większości, wypowiedziany się za  
zachowaniem kierunku dotychczas-  
owego, otrzymał 53.677 głosów,  
10 proc. delegatów wstrzymało  
się od głosowania.

**Warszawa.**

**Naczelnik Państwa na Górny  
Śląsk.**

(w) Naczelnik Państwa ofiarował na  
rzecz pomocy humanitarnej na rzecz  
ofiar na Górnym Śląsku sumę oddaną  
do jego dyspozycji 1,500,000 marek po-  
lskich, przesyłając powyższą kwotę do  
rąk p. Fedorowicza, jako przewodniczą-  
cego obrony Śląska w Krakowie.

**Bieg belwederski.**

(w) Wczoraj odbył się drugi doro-  
czny bieg belwederski, który zgroma-  
dził na starcie 35 zawodników. Do me-  
ty przybył pierwszy kapitan Baran z  
lwowskiej „Pogoni“, przebywszy 4 kilo-  
metry 200 metrów w 14 minut 8 sekund.  
Drugi przybył do mety p. Rej z poznań-  
skiego akademickiego związku sporto-  
wego, trzeci p. Wojciechowski z war-  
szawskiej „Korony“. Ogółem do mety  
przybyło 25 zawodników. Zwycięzca ka-  
pitan Baran zdobył puchar srebrny pol-  
skiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich.

**Znowu incydent polsko-nie-  
miecki.**

(w) Dnia 3-go czerwca do war-  
szawskiego korespondenta „Frank-  
furter Zeitung“ niemieckiego oby-  
watela Bauma, zamieszkałego w  
domu Nr. 13 przy ulicy Żurawiej,  
przyszedł żandarm Stefan Janecki  
i zażądał, ażeby p. Baum natych-  
miast udał się z nim do biura za-  
ndarmerji przy ul. Nowo-Wiejskiej  
w sprawie bardzo ważnej. W biur-  
ze dyżurny żandarm przejrzał legi-  
tymację p. Bauma i oznajmił, że  
żadnej sprawy niema, że zaszło  
nieporozumienie, i że p. Baum jest  
wolny.

W ministerjum spraw zagranicz-  
nych otrzymano z tego powodu  
z poselstwa niemieckiego pismo,  
w którym charge d'affaires dr.  
Dirksen, zaznaczając, że podobne  
incydenty przeszkadzają unormo-  
waniu chociażby do pewnego stop-  
nia stosunków pomiędzy obydw-  
ma państwami, prosi na przyszłość  
zabezpieczyć obywateli niemieck-  
ich od tak przykrych zajść.

**Rynek pieniężny.**

**Gielda warszawska.**

Notowania z 4 czerwca.

Na wczorajszym zebraniu giełdowym  
tendencja panowała słabsza. Listy za-  
stawne ziemskie i miejskie nie osiąga-  
ły wyższych kursów i były w zaofiaro-  
waniu.

Ruble w zupełnem zaniedbaniu bez  
odbiorców. Waluty zagraniczne wyżej.

**Tranzakcje.**

6-proc. 1917 r. za 100 mk. 111.  
4 i pół proc. ziemskie 100 rb. 260 —  
258.  
5-proc. Warszawy 534 i pół.  
Waluty i dewizy.  
Dolary Stanów Zjednoczonych 1070  
1080 got. 1080 czek.  
Franki franc. 92.75—92.25 czek.  
Franki belgijskie 92.25 czek.  
Funtyszterlingi 4275 — 4375—4350  
czek.  
Marki niemieckie 17.55—17.30—17.50  
17.40 czek.

**Akcje.**

Warsz. Tow. fabr. cukru 8950—8975.  
Lilpoppy 2700—2800—2750.  
Rudzikie 19450—19500.  
Starachowickie 6675—6815—6625.  
Zyrardowskie 34000—34200.  
Warsz. Tow. Handl. i Żegl. II em.  
2575—2550.  
E. J. Borkowski 1450—1500—1450.  
B-cia Jabłkowski 2040—2025.  
Bank Handlowy w Warszawie X em.  
1400.  
Bank Handlowy w Łodzi 1450.  
Bank Kredytowy w Warszawie —  
2200.  
Polska Nafta 1600—1650—1600.  
Drzewny Przemysł 1625—1675.

**Kurs marki polskiej.**

GENEWA, 4 czerwca. (Tel. wł.) —  
100 mk. polskich 0.56.

**Bawełna.**

BREMA, 4 czerwca. (Tel. wł.) Ba-  
wełna 19.10.

LIVERPOOL, 4 czerwca. (Tel. wł.)  
Obrót 3,000 bali bawełny. Czerwiec 7.81,  
lipiec 8.10, sierpień 8.24. Amerykańska  
i brazylijska bawełna 12 punktów niżej,  
egipska niezmienną.

HULL, 4 czerwca. (Tel. wł.) Ba-  
wełna loco 50, na czerwiec 50—30 i trzy  
czwartę, a na wrzesień i grudzień 32.

NOWY JORK, 4 czerwca. (Tel. wł.)  
Bawełna loco 12.95, kwiecień 12.55, maj  
12.80, czerwiec 13.10, lipiec 13.37, sier-  
pień 13.57. Dowóz bawełny 25,000.

**Wełna.**

BROCKFORD, 4 czerwca. (Tel. wł.)  
Przy stałej rezerwie obroty na rynku  
wełnianym ograniczone. Popyt przeważ-  
nie na wełnę merino.

**Na rynku wełnianym.**

BREMA, 2-go czerwca (Poczta).  
Tendencja na rynku wełnianym w  
Bremie była w końcu tygodnia  
mocna, wybór mierny. Popyt na  
Capsnow white i australijski sequ-  
red przy niskich cenach, nie mógł  
jednakże być pokryty wskutek braku  
odpowiedniej podaży. Wełna  
czesankowa mocno.

**Dzisiejsza pogoda.**

Komunikat państwowego insty-  
tutu meteorologicznego na dzień  
4-ty czerwca.

Temperatury najwyższe w Europie  
notowały stacje w Warszawie 30°, Byd-  
goszczy 35°, Poznaniu 32°.

Prawdopodobny przebieg pogody w  
dniu dzisiejszym:

Pogodnie, ciepło. Stabe wiatry wscho-  
dnie.

**Wiadomości bieżące.**

**Zaniechanie likwidacji szpitala  
Anny-Marji.**

(k) Częściowa likwidacja szpitala  
Anny-Marji została przerwana i konflikt  
z personelem szpitalnym został załago-  
dzony całkowitym zrzeczeniem się przez  
ten ostatni żądań, wystosowanych przez  
związek szpitalników i odkażaczy. Per-  
sonel szpitalny wręczył lekarzowi na-  
czelnemu na piśmie następującą dekla-  
rację: 1) rzekamy się naszych żądań,  
zgłoszonych przez związek do zarządu  
szpitala Anny-Marji; 2) umowa zawarta  
między magistratem a związkiem nie  
obowiązuje nas (t. j. szpital Anny-Mar-  
ji); 3) rzekamy się strejku.

Wobec tego oświadczenia naczelny  
lekarz dr. Tomaszewski wystosował w  
imieniu zarządu szpitala Anny-Marji do  
prezydym magistratu i wydziału zdro-  
wotności publicznej następujące pismo:  
„Z powodu dojścia do porozumienia z  
pracownikami, zarząd szpitala zawiada-  
mia, że już od końca maja przyjmuje  
dzieci na koszt miejski i jednocześnie  
proponuje pozostawienie dzieci leczą-  
cych się w szpitalu na koszt miejski.

**Apro wizacja szpitali i więzień.**

(k) Ze względu na szczególną  
wagę oraz wybitne, doniosłe zna-  
czenie szpitali i więzień, których  
normalne funkcjonowanie zależnem  
jest od prawidłowej apro wizacji,  
oraz stosunkowo niezbyt wielkie  
potrzebne na ten cel ilości zboża.  
Władze centralne zarządziły zwracanie  
bacniejszej uwagi na apro-  
wizację wspomnianych instytucji.

W związku z tem departament  
apro wizacyjny Województwa łódz-  
kiego wydał rozporządzenie, że  
o ile starostwo lub komisarjat rządu  
nie będzie w możności uskute-  
czniać przydziału z miejscowych  
rozporządzalnych zapasów na lo-  
kalne potrzeby szpitali i więzień,  
należy wtedy zwrócić się do Wo-  
jewództwa z zapotrzebowaniem w  
celu uzyskania przydziału od władz  
centralnych, jak to ma już miejsce  
przy regulowaniu spraw apro wiza-  
cyjnych pracowników państwowych.

**Komitety delegatów apro wiza-  
cyjnych.**

(k) Na terenie województwa łódz-  
kiego powstaną wkrótce komitety  
delegatów apro wizacyjnych, w myśl  
statutu, który przewiduje utworze-  
nie powiatowych, wojewódzkich i  
dzielnicowych komitetów delega-  
tów apro wizacyjnych.

W związku z tem odbędzie się  
w Łodzi zjazd przedstawicieli, w  
celu zainicjowania działalności ko-  
mitetu wojewódzkiego i omówienia  
szczegółów powołania do życia tej  
organizacji.

**Z rady szkolnej miejskiej.**

(k) Pod przewodnictwem dr. Kop-  
cińskiego, odbyło się posiedzenie rady  
szkolnej miejskiej, na którym między  
innemi postanowiono: 1) zorganizować  
komisję kwalifikacyjną w związku  
z kwalifikowaniem kandydatów na po-  
sady nauczycielskie, 2) zwrócić się do  
ministerjum w. r. i o. p. w sprawie za-  
kończenia zajęć szkolnych najpóźniej  
w d. 15 czerwca r. b., 3) odmówić pro-  
sbie 5 osobom na podania o koncesje  
na żydowskie szkoły elementarne, jako  
nieodpowiadające przepisany warun-  
kom.

**Wycieczka miejskiej szkoły  
handlowej.**

(k) Miejska szkoła handlowa przy  
ul. Kilińskiego 105, zorganizowała zbio-  
rową wycieczkę wychowawców klas  
wyższych. W wycieczce, która udała  
się do Krakowa, Wieliczki, Zakopane-  
go, Lwowa i Borysławia, bierze udział  
69 uczniów. Wycieczka kieruje dyrek-  
tor szkoły p. Stanisław Pilichowski,  
w towarzystwie paru nauczycieli.

**Biblioteka dla inwalidów.**

Liczni w naszym mieście inwalidzi  
wojskowi nie mają dotąd punktu opar-  
cia, gdzieby mogli rozerwać myśl swoją  
tak często smutną. To też koło polek  
łącznie z sekcją opieki M.S. Wojsk.  
postanowiło dla tych zasłużonych oj-  
czyźni synów zorganizować na razie  
bibliotekę, a w niedalekiej przyszłości  
świetlicę i czytelnię. W tym celu koło  
polek zwraca się z gorącym wezwa-  
niem do społeczeństwa, szczególnie do  
starszej młodzieży o pomoc w zgroma-  
dzeniu książek.

Ofiarodawcy raczą składać książki  
lub gotówkę za tymczasowem pokwito-  
waniem w firmach, które przyrzekły  
swą pomoc.

Skład tabaczný W. Jedrychowskie-  
go—Piotrkowska 5. Sklep bławatny —  
Andrzeja 5. Księgarnia p. Bogusław-  
skiej—Andrzeja 5. Biuro nauczycielskie  
Adamowiczowej—Piotrkowska 91, Pol-  
ski dom handlowy dawniej Stegman —  
Piotrkowska róg Ewangel. i w okręgo-  
wej ekspozyturze S.O.—Ewagielcka 17.

**Nie odbierać ubrań uchodźcom!**

(k) Uchodźcy z Ameryki po-  
wracają do kraju w ubraniach ko-  
loru khaki, używanych przez ar-  
mję polską. Ubrania te nabywa-  
ją całkiem prawie od amerykań-  
skiego rządu, który wyprzedaje  
je po redukcji tamtejszej armji.

Wobec tego władze centralne  
zwróciły uwagę, by organa wyko-  
nawcze nie odbierały ubrań, o ile  
dana osoba będzie uchodźcem,  
wylegitymując się dostatecznie, a  
odnośnie sorty nie są stemplowa-  
ne pieczęciami magazynów wojs-  
kowych.

**Terminy sprzedaży z licytacji  
nieruchomości.**

W „Dzienniku Ustaw“ ogło-  
szono rozporządzenie min. spraw  
wewnętrznych w sprawie ozna-  
czenia terminów do sprzedaży z  
licytacji w b. zaborze rosyjskim  
majątków nieruchomości.

Na mocy tego rozporządzenia  
na lata 1921, 1922 i 1923 wy-  
nacza się te same terminy do sprze-  
dazy z licytacji majątków nie-  
ruchomych, które obowiązywały  
w poprzednim trzechleciu, a mia-  
nowicie:

- I. Dla nieruchomości miej-  
skich: 1) od 2 do 18 stycznia,  
2) od 2 do 17 kwietnia, 3) od 2  
do 17 lipca, 4) od 2 do 18 paź-  
dziernika włącznie.
- II. Dla nieruchomości ziem-  
skich: 1) od 2 do 17 kwietnia,  
2) od 2 do 17 lipca, 3) od 2 do  
17 października, 4) od 18 listo-  
pada do 3 grudnia włącznie.

**Półkolonje letnie.**

(k) Projektowane półkolonje  
letnie w parku Poniatowskiego  
dla dzieci szkół powszechnych  
miejskich, otwarte będą po zam-  
knięciu roku szkolnego. Obecnie  
korzysta ze świeżego powietrza  
120 dzieci dotkniętych gruźlicą,  
wypozywając na specjalnych le-  
żakach.

**Kolonje letnie dla szkół po-  
wszechnych.**

(k) Wydział szkolnictwa zaprojek-  
tował urządzić w Julianowie kolonje  
letnie dla dzieci szkół powszechnych.  
Na ten cel użyty będzie budynek  
poszkolny, obecnie nie zajęty, położony  
przy szosie Zgierskiej, w pobliżu lasu.  
Z kolonji tej korzystać będą dzieci  
podczas wakacji roku bieżącego i w tym  
celu zamierzono poczynić odpowiednie  
przygotowania.

**Z „Uzdrowiska“.**

Zapisy młodzieży szkolnej z śre-  
dnich zakładów naukowych w wieku od  
lat 14 do „Uzdrowiska“, przyjmuje ka-  
ncelaria przy ul. Cegielińskiej 57 dn. 8-go,  
9-go i 10-go czerwca od godz. 6-jej do  
7-jej popołudniu.  
Do zapisów młodzież powinna zgło-  
sić się osobiście i przedstawić: 1) ma-  
trykulę, 2) świadectwo lekarza szkolne-  
go, 3) paszport lub metrykę.

**Wypadki.**

(k) Kradzieże. Z fabryki S. Graje-  
ra przy ul. Konstytucyjnej N 14, nie-  
znani złodzieje skradli przędzy i róż-  
nego towaru wartości 450,000 mk.  
— Z mieszkania A. Kronenberga  
przy ul. Cegielińskiej N 68 skradziono  
różnych rzeczy na sumę 200,000 mk.

**Teatr i muzyka.**

(k) W Teatrze miejskim dzisiaj ze-  
spół gra dwukrotnie: o godz. 5 po poł-  
po cenach popularnych „Papierowy ko-  
chanek“ J. Szaniawskiego i o g. 8.55  
wiecz. po raz trzeci „Stare miasto“  
wodevil Domnika ze śpiewami i tańcami.  
Od poniedziałku II serja występów  
zespołu teatru „Reduta“ z Warszawy,  
który odegra w poniedziałek dnia 6-go  
„Przechodnia“ B. Katowy, a we wtorek  
„Pirycyka w załotach“ Fr. Zabłockiego.

(k) Stanowisko dyr. Lorentowicza.  
Magistrat m. Warszawy podpisał osta-  
tecznie umowę z Janem Lorentowiczem,  
który pozostaje na stanowisku jeneral-  
nego dyrektora teatrów miejskich ze  
znaczenie rozszerzonemi kompetencjami.  
Władzy dyrektora jeneralnego będą  
podlegać wszystkie sceny miejskie: dy-  
rektorów tych scen mianuje magistrat  
na wniosek jen. dyrektora. Na wniosek  
p. Lorentowicza ma być utworzona ra-  
da teatralna przy magistracie; pozos-  
taje też i w dalszym ciągu pełnić bę-  
dzie swoje funkcje komisja teatralna,  
wyłoniona z rady miejskiej.

### Politechnika czy akademja handlowa?

W ubiegły piątek wieczorem, w lokalu urzędu wojewódzkiego, (Zawadzka 11) odbyło się zebranie ścisłego komitetu, z udziałem przedstawicieli stowarzyszeń i instytucji zawodowych, działających na terenie m. Łodzi, w celu rozważenia sprawy założenia politechniki w Łodzi. Przewodniczył wojewoda A. Kamiński, sekretarzem p. Kubik.

Przewodniczący zapoznał zebranych ze sprawą projektowanego założenia politechniki w Łodzi przez krajowy związek przemysłu włókienniczego, który ofiarował na ten cel milion marek, oraz przedstawił wnioski i dezeraty, jakie wyłożył się na pierwszym zebraniu orientacyjnym.

Zebrani, jako pełnomocnicy różnych związków, stowarzyszeń i instytucji zawodowych, po wysłuchaniu relacji przystąpili do dyskusji nad typem i charakterem projektowanej wyższej uczelni zawodowej w Łodzi.

Przedstawiciel krajowego związku włókienniczego p. Dawidowicz uzasadniał potrzebę otwarcia politechniki w Łodzi.

dyrektor politechniki Rothert, inż. Wagner, inż. Micheliś dowodzą, iż w Łodzi należałoby założyć szkołę średnią zawodową, która dawała kwalifikacje na mistrzów fabrycznych, pożytecznych do przemysłu łódzkiego. Przedstawiciel stow. handlowców p. Sandomierski i przedstawiciel komitetu giełdowego, dr. Konic, oświadczyli się za powołaniem do życia wyższej szkoły handlowej.

Po ożywionej dyskusji, przyjęte zostały dwa wnioski, którymi kierować się będzie przyszły komitet, mający zdecydować, jaki zakład zawodowy należy otworzyć w Łodzi — akademję handlową, czy politechnikę.

Pierwszy wniosek, zgłoszony przez p. L. Kerna, brzmi jak następuje: „Zebranie przedstawicieli stowarzyszeń i instytucji za-

wodowych, wyrażając gorące pragnienie powołania do życia w czasie jaknajkrótszym w Łodzi akademji handlowej, nie negując konieczności i ważności uruchomienia w mieście naszym wyższego zakładu naukowego politechnicznego; wyrażają opinie, że ze względu na potrzeby przemysłowe Łodzi, jak również możliwość realizacji, należy przedewszystkiem przystąpić do organizowania średniego zakładu naukowego technicznego, mogącego zadość uczynić wszelkim wymaganiom przemysłowym i w tym celu wybraną zostaje komisja, której obowiązkiem będzie skomunikowanie się w tej sprawie z odpowiednimi ministerstwami i ewentualnie inicjatywę powyższą wprowadzić na tory realne.

Drużni wnioski inż. Micheliś (przedstawiciela stow. techników) brzmi jak następuje: „Zebranie opiniodawcze: 1) uważa organizowanie wyższego zakładu politechnicznego w Łodzi narazie za niewskazane, natomiast uważa za konieczne uzupełnić programy istniejących politechnik w kierunku technologii, włókiennictwa i farbiarstwa; 2) uznaje palącą potrzebę: rozszerzenia zakresu państwowej szkoły włókienniczej przez uzupełnienie jej wydziałami dla mechaników, monterów, rytmowników, elektrotechników, przedziałników, tkaczy, farbiarzy, drukarzy, majstrów budowlanych, drogowych, ciesielskich, stolarskich i t. d. i przemianowania jej na państwową średnią szkołę techniczno-przemysłową, oraz zorganizowanie przy tejże szkole politechnicznych kursów dla wychowawców politechnik; 3) uznaje potrzebę założenia wyższej szkoły handlowej w Łodzi.

Za pomocą głosowania jawnego do komitetu wykonawczego wybrani zostali pp.: prof. (politechniki Rothert (jako prezes), Dawidowicz (wiceprezes), L. Kern sekretarz, K. Pestkowski (skarbnik), wojewoda Kamiński, inż. Wagner i inż. Micheliś.

Zadaniem komitetu wykonawczego będzie zromadzenie mater-

jału, zasięgnięcie opinii i przygotowanie danych, na podstawie których byłoby można ostatecznie zdecydowania jakiego typu ma być właściwie projektowana wyższa uczelnia w Łodzi.

W końcu zebrania przewodniczący zakomunikował, że wobec wyrażonej zgody ze strony właścicieli fabryk łódzkich, z którymi porozumiewały się związki, podczas tegorocznych wakacji przyjmowani będą wychowawcy politechniki warszawskiej, lwowskiej, przyczem pobierać będą wynagrodzenie na równi z robotnikami.

### Program pobytu delegacji rumuńskiej w Łodzi.

(k) Spodziewana w przyszłym tygodniu delegacja rumuńska, podejmowana będzie śniadaniem przez województwo. Po zwiedzeniu niektórych fabryk włókienniczych, odbędzie się konferencja z miejscowymi przemysłowcami łódzkimi w sprawie eksportu towarów łódzkich do Rumunii.

Sfery przemysłowe zamierzają urządzić na cześć delegacji raut z udziałem przedstawicieli władz miejscowych. W związku z przyjazdem delegacji, magistrat poczynił starania, celem zapewnienia pomieszczeń w hotelach dla członków delegacji.

### O los zdemobilizowanych.

(k) Na zwołaną wczoraj w sali urzędu wojewódzkiego konferencje w sprawie zajęcia się losem zdemobilizowanych żołnierzy, przybyli przedstawiciele władz wojskowych, rządowych, komunalnych, oraz instytucji, które dotychczas opiekują się żołnierzem. Generali Rzędkowski, zaznaczając, że D. O. G. robi co może w kierunku pomocy zdemobilizowanym, odczytał listę, obejmującą przeszło 3000 zdemobilizowanych, z których lwia część jako nie posiadająca żadnego fachu, nie jest zdolną do pracy.

W dyskusji wojewoda i gen. Rzędkowski zwrócili uwagę, że z powo-

du działania na swoją rękę, bez wzajemnego porozumiewania się związków i stowarzyszeń, częstokroć wynikały konflikty, które obecnie będą usunięte i pomoc dla zdemobilizowanych spotęguje się. Odtąd związki i stowarzyszenia pozostawiać będą w kontakcie, w celu rozwinięcia należytej akcji, dążącej do stałego okazywania pomocy materialnej i moralnej zdemobilizowanym żołnierzom.

Po dyskusji, w której zabierali głos: poseł Michalak, ławnik Badzian i pan Kon, przedstawiciel przemysłowców, zapadła uchwała treści następującej: „Zebrani uważają za konieczne stworzenie patronatu nad żołnierzami zdemobilizowanymi, z udziałem tych instytucji, które już do tego rodzaju pracy zostały wciągnięte, a więc Tow. Czerwonego i Białego Krzyża, delegata ministerjum pracy i opieki społecznej i t. d. Celem powołania do życia takiej organizacji, wyznaczone zostało zebranie pełnomocników różnych instytucji i związków wraz z delegatami założonego związku zdemobilizowanych żołnierzy w Łodzi, we środę o godz. 11-ej rano, w lokalu „Ligi Kobiet“ przy ul. Przejazd № 1.

### TEATR MIEJSKI (Dzielnia 18)

pod dyr. A. Zelwerowicza.  
Niedziela, 5.VI, po poł. o g. 3-iej po cen. popul. „Papierowy kochanek“ J. Szaniawskiego. O g. 8.15 w „Stare miasto“, wodewil w 4 akt. Fr. Domnika.

### Skrzynka do listów.

Jak zginął żołnierz Bąkowski?

Szanowny Panie Redaktorze!  
Zwracamy się do Pana z prośbą o umieszczenie w swem poczytnym piśmie listu, dotyczącego wypadkowego zabójstwa żołnierza, o którym wiadomość umieszczono w № 148 z dnia 2 czerwca 1921 r. Nadmieniono tam, że ś.p. szeregowiec Józef Bąkowski napadł i szamotał się z policją; nie odpowiada to prawdzie i jest zmyślone, jak i to również, że schwytył

on za rewolwer przodownika Wasia. Rzecz ta przedstawia się zupełnie inaczej:

Przy zbiegu ulic Spacerowej i Dworskiej, gdy policja prowadziła kaprala Zygmunta Kobuszewskiego, ten położył się na ulicy, odwołując się do policji, gdyż był już osłabiony. Wówczas tłum zebrał się dokoła leżącego kaprala Kobuszewskiego, przyznając mu się. W tłumie tym był również i ś.p. Bąkowski odległy zaledwie o 5 kroków od leżącego kapr. Kobuszewskiego. W tym czasie nadszedł właśnie przodownik Wasiak w towarzystwie 2-ech posterunkowych, i począł nakłaniać tłum do rozejścia się. Któryś z posterunkowych odezwał się do przodownika, że Bąkowski musi być kolegą Kobuszewskiego i prawdopodobnie chce go odbić policji. Wówczas przodownik Wasiak doskoczył do ś.p. Bąkowskiego, uderzył go w lewy bok trzymanym w ręku brauningiem, i oświadczył mu, że go aresztuje. Gdy Bąkowski zapytał, za co go aresztuje, nastąpiło uderzenie po raz drugi szyję. Wówczas Bąkowski upadł na trotuar, przyczem spadła mu czapka. Jednak podniósł się i schwytywszy czapkę, zaczął uciekać, na co przodownik puścił się w pogoń za uciekającym w stronę Rynku Bałuckiego, a dogoniwszy Bąkowskiego, schwytył go za ramię i podniósłszy rękę z rewolwerem, dał strzał, skierowany w głowę Bąkowskiego.

Powyzsze stwierdzają świadkowie: Fr. Lukowski, plutonowy 28 p. S. K., Sobczyński Szczepan, Szubertowicz Andrzej, Wrażny Stefan, Sanigórski Władysław, Łuczak Władysław.

Łódź, d. 3 czerwca 1921 r.

Mk. 24.987.50

Jednorazowy 75 proc. dodatek, uzyskany dzięki ostatniemu strajkowi magistrackiemu, oddają na Górny Śląsk lekarze szpitala miejskiego przy ul. Drewnowskiej 75.

Łódź, d. 3.VI 21 r. 647-

**P. T.**  
Niniejszym mam zaszczyt zakomunikować, że wyłączne przedstawicielstwo fabryki Patentowego Ogniotrwałego Materiału Izolacyjno-Budowlanego „POROWIEC“ powierzyłem firmie:  
**Biuro Techniczne i Przedsiębiorstwo Techniczno-Handlowe „Technika“**, Łódź, Piotrkowska 123  
i uprzejmie proszę moich Szanownych odbiorców o łaskawe zgłaszanie swoich zapotrzebowań do wspomnianego Biura Technicznego.  
Z poważaniem  
**Fabryka Patentowanego Materiału Izolacyjno-Budowlanego M. STOKOWSKI, Łódź.**

**P. T.**  
Powołując się na powyższe zawiadomienie, uprzejmie prosimy łaskawe kierowanie swych zleceń i zapytań do naszego Biura  
Z poważaniem  
**Biuro Techniczne i Przedsiębiorstwo Techniczno-Handlowe „Technika“ STEINHARDT i BIRENCEWIC, inżynierowie.**  
Łódź, ul. Piotrkowska 123.

**WAŻNE DLA FABRYKANTÓW WYKONCZALNI SKŁAD. ART. PIŚMIENNYCH I CUKROWYCH i t.p.**  
**TASIEMKI LYCZKOWE (BASTBAM)** sprzedaje hurtowo i wykonuje na zamówienie we wszelkich kolorach.  
— **FABRYKA TASIEMKI LYCZKOWYCH „BAST“** —  
Wólczńska № 19. 654-2

## Skrzynie

fornierowe i drewniane, oraz  
**BEZKI** — fornierowe  
poleca  
**Abr. Ch. MALINIAK, Gdańska 39.**

## Dom Handlowy FRYDBERG, KOC i S-ka

w Łodzi, Piotrkowska 90.  
— poleca —  
**gwarantowane OBUWIE** wszelkiego rodzaju z własnej pracowni.  
Na ządanie Sz. Klienteli przyjmujemy zamówienia.  
Niniejszym podajemy do wiadomości, że przekaz № 1745, platny dn. 23.VI poc., wystawiony przez firmę „Kupfer i S-ka“ na zlecenie S. Ganewescha, został przez omyłkę wydany i niniejszym unieważniamy go.  
**D. Kupfer i S-ka, Piotrkowska 60.**

## SKŁAD CYGAR

i wyrobów tytoniowych  
ŁÓDŹ  
Sienkiewicza 48  
(róg Na wrot)  
**STEFANA LEWANDOWSKIEGO**  
poleca  
hurtowo i detalicznie  
tytonie, cygara i papierosy  
oraz wszelkie towary wchodzące w zakres  
branży tytoniowej.

### Ważne dla kupujących!

Polecam różne towary, jako to:  
**Szewioty, batysty, płócienna itp.**  
po cenach przystępnych.  
Z poważaniem  
**D. Rozenberg, Łódź, Cegielniana № 51.**

### Lecznica chorób zębów

**Lekarza-dentysty H. PRUSS**  
145. Piotrkowska 145.  
**Plombowanie, wprawianie zębów.**  
Opłata według taksy. 863-20

### Firma A. I. GLEJSER, Kraków, Wolnica 8.

dostarcza **tektury** białą i brązową Triplex, **papiery** do pakowania etc.  
Prokurysta firmy bawi obecnie w Łodzi i przyjmuje w Hotelu Passage, ul. Zawadzka 7, pokój nr. 18, w niedzielę i poniedziałek, od g. 1-4 pop.

## Poważna Instytucja Bankowo-Handlowa

poszukuje odpowiednich ubikacji najchętniej

# 3 do 4 pokoje

na parterze względnie 1-m piętrze w ruchliwej części ulicy Piotrkowskiej. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod „Instytucja Bankowo-Handlowa“ do Adm. „Głosu Polskiego“.  
099-1

### W moim składzie futer

## I Tygier, Piotrkowska 29

polecam w wielkim wyborze  
**kapelusze męskie**  
najnowszych fasonów, krajowe i zagraniczne. Posiadam po cenach przystępnych bogaty wybór wiosennych konfekcji futrzanych.  
Uwaga: Przyjmuję futra na przechowanie z gwarancją. 37-

## BIURO EKSPEDYCYJNE „EROS“

### Wł. D. Rozenberg,

Łódź, Cegielniana № 51.  
Złatwia wysyłanie wszelkich towarów pocztą i koleją prędko i sumiennie.  
Ceny przystępne. Na ządanie udzielam zaliczki.

## Szmechel i Rozner

Piotrkowska 100.  
Ceny idą w górę!  
pomimo tego sprzedajemy tanio zakupione towary  
po tanich cenach.  
**Suknie damskie**  
z etaminy w dużym wyb. 3000.— 2500.—  
z szewioty 3000.— 2500.— 1850.— 1450.—  
**Biuzki etaminowe**  
nadszytych tanio 850.— 750.— 650.—  
**Palta damskie**  
najnowsze fasony 6500.— 3500.—  
z koworkoty 9500.— 8500.—  
Korzystajcie z okazji.  
Piotrkowska 160.  
**FILJA**

## Zawodowa szkoła kroju i szycia

dplomowanej na Pełny Akademii Kroju  
**- APOLONJI KOPYDŁOWSKIEJ -**  
Łódź, Piotrkowska 154.  
Nauka kroju i szycia, pasowania i modelowania. Uczenie otrzymuje świadectwa. Kura wszelkich robót ręcznych, ślubów i robót fiabrycznych. Zapisy od 10-1. Dla pracujących kursy teatrowe. Sprzedaż fasonów papierowych. 1928-1

### Dr. S. KANTOR

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych, i moczołciowych.  
Leczenie promieniami Röntgena i światłem.  
**Piotrkowska № 144,**  
róg Ewangelickiej.  
Godz. przyjęcia: 9-2 r. i od 6-8 p.p. Dla pań od 3-5 pp

### Kupuje

bizuterję, brylanty, złoto, srebro, platynę, zegarki, piasek cenny najwyższe,  
**LUBKA**  
Sienkiewicza № 20 m. 16, part. ost. wejście. 111-4

### Ważne dla Pań!

Nadeszły świeże batysty etaminy, zefiry i musliny, również bieliszane i pościelowe towary, szewioty, bostaony, podszewka i in.  
NASTANIE SA DO NABYCIA  
**PIOTRKOWSKA 56**  
W. Bryl. HURT i DETAL.

### Dr. Ludwik FALK

Choroby skórne i weneryczne  
przyjm. od 10-12 15-7.  
**Nawrot № 7.**

### Dr. Szumacher

Choroby skórne i weneryczne.  
Godz. przyjęcia: od 5-7 i pół, w niedz. i święta od 11-1 po poł.  
**Benedykta № 1.**

### Pierwszorządny krawiec damski

wykonywa obetalunki podług ostatnich modeli. Mając własny lokal, szyje po bardzo niskiej cenie. Palta od 1000 mk., koworkoty od 2000 mk. Cegielniana 17, front, fajgabski, 175-1

### Dr. Artur Banasz

Chirurgja i urologja  
(Choroby nerek, pęcherza i cewki moczowej)  
przyjmuje od g. 5 do 7.  
**Moniuszki № 11.**  
75-3

### Desenie

do robót ręcznych w wielkim wyborze poleca  
— **Zofja Glocerowa** —  
Piotrkowska 114, m. 21

### Do sprzedania

**Pianino** zagr. fabryki Pianola, i rower, i „Doberman“ (suka) i rozmaite meble, Wólczńska № 129 u gospodarska. 22-3

### Kupię

do 7 sztuk warsztatów fiabrycznych angielskich szafowe albo czarnoszyne kolorowe i gładkie szerokości do 72 cm. Oferty do Adm. „Głosu“ sub. „P. L. P.“ 540-2

### Chronie swoje nogi od potu i niemiej woni przez używanie znakomitego środka. 27-8

„Sudoform“ Szwajcra

Dnia 2 czerwca zmarł we Wrocławiu szef naszej firmy



# TEODOR ENDER

W zmarłym tracimy nie tylko człowieka, który całe życie pracował nad rozwojem naszego przemysłu, lecz przede wszystkim szefa, który dzięki rzadkim zaletom charakteru swego, zjednał sobie całkowite uznanie ogółu robotniczego.

Niepowetowaną stratę, która dotknęła firmę naszą przez zgon ś. p. Teodora Endera, odczuwamy i my w całej pełni.  
Cześć Jego pamięci!

**Robotnicy i Robotnice**

Tow. Akc. Pabjanickich Fabryk Wyrobów Bawełnianych  
„Krusche i Ender”.

Pabjanice, dnia 3 czerwca 1921 r.

W dniu 2 b. m. rozstał się z tym światem



# Teodor Ender

założyciel i prezes Rady Pabjanickiego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan.

W zmarłym tracimy długoletniego zacnego i dzielnego kierownika instytucji, która dzięki jego moralnemu i materialnemu poparciu godnie starała się odpowiadać swym wysokim zadaniom.  
Cześć Jego pamięci!

**Rada Zarządu**

Pabjanickiego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan.

Pabjanice, dnia 4 czerwca 1921 r.

## Sprawy wojskowe.

**;) Za szpiegostwo.** W sądzie wojennym okręgu jen. warsz. na placu Saskim zakończyła się trzydniowa rozprawa przeciwko Zygmuntowi Gonzaga-Iwanickiemu, porucznikowi wojsk lotniczych, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa przez kradzież planów wojskowych, rozkazów i innych dokumentów tajnych.

Dnia 2 b. m., zapadł wyrok, skazujący por. Iwanickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok onegdaj wieczorem wykonano.

Rozprawie sądowej, która ujawniła wiele materiału prawdziwie sensacyjnego, przewodniczył ppłk. sędzia wojsk. Błaszkievicz; oskarżał podprokurator, major Sobotkowski, bronił adw. Ciechowski.

**;) Likwidacja 6 armji.** Mająca za sobą wiele zasług w czasie wojny bolszewickiej 6 armja, rozpoczęła obecnie we Lwowie swoją likwidację. Pewna część załogi zostanie rozpuszczona, reszta zaś zostanie wecielona do formacji deogonów w Małopolsce.

Uroczystość pożegnania rozpoczęła się nabożeństwem w kościele OO. karmelitów we Lwowie, odprawionem przez kapelana 6 armji ks. dziekana Ideca.

Miejsca honorowe zajęli w świątyni dowódcy 6 armji generał Stanisław Haller, szef sztabu pułk. Rylski, kwatermistrz major Kordzik i inni. Przez licznego grona oficerów 6 armji, przybyło też kilka oddziałów żołnierzy z orkiestrą.

W czasie nabożeństwa przemówił do obecnych ks. dziekan Idec, żegnając dowódcę gen. Hallera, oficerów i żołnierzy, życząc im powodzenia w dalszej służbie Ojczyźnie.

Po skończonem nabożeństwie odbyła się przed korpusem oficerskim defilada, poczem wszyscy udali się do koszar w Browarze Kisielki.

Tu do zebranych oficerów i żołnierzy przemówił gen. St. Haller, żegnając się ze wszystkimi i dziękując za trudy żołnierskie.

Uroczystość rozwiązania 6 armji zakończono wspólnym obiadem, w czasie którego mile wspomniano przebyte wspólne chwile doli żołnierskiej.

**;) Groby legionistów w zaniebaniu.** Na górze, odległej 4—6 km. od stacji kolej. Łowozówek—Plesna, leży cmentarz, na którym spoczywają legionści, którzy padli w pamiętną walkę Bożego Narodzenia 1914 roku. Obok legionistów spoczywają smem wiecznym inni żołnierze polscy, razem około 800. Na cmentarzu stoi mała kapliczka, a w niej tylko jeden wieniec z napisem: „Żołnierzowi polskiemu”. Kapliczka zbudowana jest w stylu polskim, co jest zasługą Ligi kobiet w Tarnowie, która też i ów wieniec złożyła, zresztą kapliczka pusta,

cmentarz zapomniany. Czy tak się czci poległych bohaterów? Czy D. O. G. w Krakowie nie uzna za stosowne zająć się cmentarzem, kaplicą, umieszczeniem tam drogowskazów?

## Technika.

**(x) Wyzyskanie siły wodnej.** Senat francuski przyjął uchwalony już przez izbę posłów projekt prawa, upoważniającego wielkie konsorcjum finansowe do wyzyskania siły wodnej Rodanu. Minister robót publicznych, p. Le Trocquer, oblicza, że przez urzeczywistnienie tego projektu Francja oszczędzi 6 milionów ton węgla rocznie, zyska zaś się 1.100.000 koni parowych.

Na Rodanie mają być sbudowane odpowiednie słuzki, a wzdłuż rzeki 18 stacji turbinowych, z których największa, o wydajności 250.000 koni parowych, stanie w Benissat. Odbiorcami siły elektrycznej, wytworzonej przez te

ś. p.

Z Haftsteinów

# ELFRYDA SZMIDTOWA

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła dnia 4 czerwca 1921 r., przeżywszy lat 40.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok na stary cmentarz ewangelicki odbędzie się ze szpitala ewangelickiego, ul. Północna 44, dnia 6 czerwca b. r., o godz. 4 po poł., o czem zawiadamia

**Stroskana rodzina.**

stacje, będą miasta: Paryż i Lugdun, oraz kolej Paris—Lyon—Mediterranee, która ma być zelektryfikowana. Prąd elektryczny użyty również będzie, zamiast pary, na kilku drugorzędnych liniach kolejowych.

Najtrudnijszem do rozwiązania zadaniem w tem olbrzymim przedsięwzięciu jest przeniesienie siły prądu elektrycznego ze stacji w Benissat do odległego o 300 kilometrów Paryża. Przeprowadzonych ma być 6 kabli, z których dwa największe mają być przeprowadzone przez Dijon i Nivera, Minister Le Trocquer oświadcza, że będzie to największe przedsięwzięcie ekonomiczne we Francji.

## Ze sportu.

o Wojskowy klub sportowy. W poniedziałek 6 b. m. o godz. 6.30 po poł. w lokalu ligi kobiet przy ul. Przejazd 1 odbędzie się ogólne zebranie reorganizacyjne wojskowego klubu sportowego, celem uruchomienia tegoż. Na zebranie

to kierownik wychowania fizycznego D.O.G. Łódź zaprasza wszystkich sportowców wojskowych (także bezterminowo urlopowanych) oraz wszystkich wojskowych interesujących się bliżej sportem. Zebranie odbędzie się z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie zebrania przez kier. wych. fizycz. D.O.G. kpt. Walawskiego; 2) wybór prezydium; 3) odczytanie projektu statutu W.K.S.; 4) wnioski.

## Ze świata.

**I Odznaczenie Einsteina.** Profesor Albert Einstein podczas swych odwiedzin uniwersytetu w Princeton, został promowany na doktora honoris causa na uroczystem posiedzeniu w obecności wielu uczonych innych uczelni amerykańskich.

**Lekarz Dentysta  
Lewita-Fuchs  
ul. Piotrkowska 50**

## Wyprowadzenie drogich nam zwłok



# Teodora Endera

nastąpi w **PONIEDZIAŁEK**, dnia 6-go czerwca 1921 roku, o godz. 5-ej po południu z **MIEJSCOWEGO KOŚCIOŁA EWANGIELICKIEGO**.

Pograżona w głębokim smutku

## Rodzina.

Pabjanice, dnia 4 czerwca 1921 r.

### Z kraju

#### Lwów.

(P) **Napad rabunkowy koło Brzozowa.** Bezpieczeństwo publiczne na prowincji w Małopolsce pozostawia coraz to więcej do życzenia. Niemal co tygodnia powtarzają się bandyckie napady na dwory i plebanje, w czasie których zbrodnicze szajki dopuszczają się morderstw niewinnych ofiar, rabując ich mienie — często bezkarnie. I ta właśnie bezkarność rozczuchwała złoczyńców do coraz to nowych i bezczelniejszych napadów, jak rego dowodem jest bandycki napad na plebanję w Humniskach koło Brzozowa, którego dokonała niewysłędzona dotychczas szajka.

W czasie napadu położyli trupem strzałami proboszcza ks. Borczyka, a poranili brata jego i kilku ze służby domowej. Śmierć s. p. ks. Borczyka, który się cieszył ogólną, dla swych zalet charakteru, sympatją parafjan, wywołała wśród nich wielkie przygnębienie. Podejście o ten napad pada na bandy rozbojnicze, które grasują w okolicach Strzyżowa, Krosna i Sanoka, a na sumieniu których ciąży kilka innych morderstw i rabunków.

(P) **Morderca siedmiu żydów.** Hrycio Szeredko, 24-letni gr. kat. majster budowniczy z Wsi Łóltanieckiej, rozstrzelany został onegdaj o godz. 7 rano na dziedzińcu Brygidek lwowskich. Szeredko zamordował w nocy 8 grudnia 1919 siedmiu żydów, którzy jechali ze Lwowa do Dzibułek z towarami. Mordercę wykryto dzięki „Prinzowi” — znany ten pies policyjny poprowadził policję trzykilometrową drogą do chaty Szeredki. Spólnik Szeredki Michał Walko zbiegł i dotychczas nie udało się go wytopić.

(P) **Straszny atak wściekliczny.** Przed dwoma miesiącami został mieszkaniem pow. Rohatyńskiego, Ludwik Budka, pokąsany przez własnego psa, poczem

przewieziono go do Lwowa i umieszczono w szpitalu.

Onegdaj dostał chory ataku wściekliczy i pokąsał policjanta, elektromontera i sanitariuszkę. Lekarz dyżurny polecił go związać. W czasie badania szalenię instrumentem lekarskim poranił rękę lekarza.

#### Zakopane.

(P) **Katastrofa w Tatrach.** Dnia 26 maja wybrało się w Tatry trzech 18-letnich, z techniką turystyki zupełnie nieobeznanych górników z Dąbrowy, w zamiarze przejścia przez Zawrat (2158 m.) do Morskiego Oka. Młodzi turyści, odstraszeni ośnieżeniem Zawratu, czy też nie umiejąc się orientować, zamiast na ową przełęcz, wyszli na leżący na boku szczyt Granatów i tu nocą zaskoczeni, przesiadli w skałach do rana. Kiedy o świcie zaczęli szukać zejścia z grzbietu do Morskiego Oka, którego tam wcale niema, jeden z nich nazwiskiem Czesław Długosz, stojąc nieostrożnie w niebezpiecznym miejscu, stracił nagle równowagę i runął po śniegu w kilkusetmetrową przepaść do Doliny Buczynowej.

Kolejny w przekonaniu, że towarzyszy ich jeszcze żyje, próbowali dotrzeć do niego, nie znając jednak zupełnie terenu, poczęli błądzić po nader urwistych i zaśnieżonych zboczach Granatów, opadających w stronę Czarnego Stawu i tu drugi z nich, Strzelecki, skoczywszy nieuważnie ze skały na śnieg, stoczył się w przepaść, znajdując w niej śmierć natychmiastową. Dopiero teraz pozostały przy życiu przerażony towarzysz, zawrócił po własnych śladach, co wszyscy odrazu po zbłakaniu winni uczynić, i zeszedł w dolinę, gdzie zaalarmował ćwiczącą tamże kompanję wysokogórska. Wybrane patrole wraz z członkami tatrzańskiego pogotowia ratunkowego, dotarły po wielkich trudach do pogruhotanych ciał nieszczęśliwych turystów i zniosły je do Zakopanego.

#### Puławy.

(P) **Aresztowanie byłego agenta ochrony.** W roku 1917 w lipcu obiegła prasą polską wiadomość o odnalezieniu w Smoleńsku tajnych aktów ochrony warszawskiej. Akta te ujawniły wówczas nazwiska osób, które stały na usługach tejsze. Między innymi nazwiskami prowokatorów carskich widniało także nazwisko Łączyńskiego Ryszarda, słuchacza krak. szkoły nauk politycznych, ukrywającego się pod pseudonimem.

Z rewelacji tych dowiedzieliśmy się, że Łączyński współpracował w oddziale warszawskiej ochrony od stycznia 1911 roku i do rozpoczęcia wojny informował Rosję o działalności Narodowego Związku Robotniczego, o P. P. S., oraz Strzeleckich związkach. Komunikował nazwiska powracających do kraju działaczy partyjnych, informował o roli, jaką odgrywały „Towarzystwa Strzeleckie”. Denuncjował również działalność związków drukarskich.

Obecnie, jak się dowiadujemy, Łączyński został aresztowany w Puławach na stanowisku porucznika-lekarska w wojsku polskiem. Łączyński znany był przed wojną, jak i podczas wojny na bruku krakowskim. Pracował jako zecer przez parę lat w druk. Aneczyca i był członkiem „Strzelca”. Z wybuchem wojny światowej wyruszył jako sanitariusz z pierwszymi formacjami strzeleckimi w pole. Od tej chwili wszelkie wieści o nim ucichły.

Dopiero w r. 1918 słyszymy, że Łączyński został przytrzymany w Wiedniu, w chwili, gdy usiłował powrócić do kraju. Wytoczono mu wówczas na podstawie znalezionych owoych dokumentów z archiwum o-

chrony śledztwo, — lecz wkrótce nastąpił przewrót polityczny i Łączyński powrócił do Polski, gdzie w niewyjaśniony sposób dostał się w szeregi armji w charakterze porucznika-lekarska.

Przed niedawnym czasem został jednak Ł. zdemaskowany w Puławach, poczem nastąpiło jego aresztowanie.

Odstawiono go natychmiast do więzienia w Lublinie, gdzie toczy się przeciwko niemu śledztwo, które trzymane jest w tajemnicy.

0,722,538.

Wczorajsze ciągnięcie milionówki. № 0722,538, na który wczoraj padła wygrana, sprzedany został w Warszawie.

#### Komunikaty.

Na zasadzie zatwierdzonego przez Województwo Łódzkie statutu dotychczasowe Stowarzyszenie Kupców Manufakturzystów zostało przekształcone na Centralne Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi (Piotrkowska 10).

Członkowie Stowarzyszenia z grupami grupują się w następujących sekcjach. manufakturzyści, galanteryjna, papiernicza, bielizniarska, przedziałników, skóra, nawijaczki nici, pończoszniczo-trykotażowa i interkapeluszy i czapek. Inne sekcje w stanie organizacji.

Biuro Stowarzyszenia udziela członkom porady w zakresie ustawodawstwa, spraw podatkowych,

rekwizycji i t. p., załatwia bezinteresownie podania i rekursy do Władz i Urzędów, wypełnia kwestjonariusze oraz interwenjuje u Władz w sprawach członków Stowarzyszenia.

Biuro czynne codziennie od 10—1 i od 5—9. 69—1

### Dr. Praszker

wyjechał do Ciechocinka i tam ordynuje. Willa „Gdańsk”. 30-1



#### „MORTIN“

w pudełkach — rozpylaczach zadziwiająco szybko tępi KARALUCHY, PLUSKWIY, PCHŁY, MOLE MUCHY i t. p.

Żądać wszędzie! Żądać wszędzie!

**Czas odnowić prenumeratę.**

Za **Brylanty, Perły** i wszelką biżuterję płać najwyższe ceny. **A. Lewkowicz, Łódź, Piotrkowska 89.**

Zyd. Teatr „Rozmaitości”  
Cegielniana 63. — Dyr. D. Celmajster.

Dziś o 8 wiecz.  
Ceny niższe.  
**Jankele**

Operetka ameryk. w 3 akt. 3. z udz. **Mali Pikan** (sub.) J. — **Kalich** z Ameryki.

## Rabindranath Tagore.

(Kilka słów z powodu 60 rocznicy jego urodzin).

W roku 1913 odbył się zwykły rozdanie nagród z fundacji Nobla. Nagrodę literacką otrzymał pisarz, którego nazwisko w Europie wówczas nawet kołom, stojącym na wysokim poziomie kulturalnym, było nieznane, albowiem utwory jego pisane są w języku bengalskim, poza Indiami przystępnym tylko garście uczonych sanskrytystów. Nagrodę otrzymał Rabindranath Tagore (urodzony w Kalkucie dnia 7 maja 1861). Krótko przed tem odznaczeniem, dopiero w marcu 1913, pojawił się był zbiór poezji religijnych Tagory, p. t. „Gitanjali”, czyli ofiara w pieśniach — w przekładzie angielskim, przez samego autora dokonanym. Po odznaczeniu wydał laureat także inne swe utwory we własnych angielskich przeróbkach, za ich zaś pośrednictwem przyswoiły sobie te indyjskie perły inne języki europejskie. I odtąd należą one do dobra powszechnego, światowego.

Jest to zaiste skarb obfity i zawiera dary bogate. Neą z pomiędzy nich przedewszystkiem liryki, więc: wspomniany już „Gitanjali”, wcześniejszy od tej adoracji zbiór owoców, pieśni o duszy dziecięcej, niezrównanej piękności p. t. „Księżyca przybierającego” i „Ogrodnik”. Mieszczą się wśród tych kosztowności także dramaty, jak „Chitra”, „Urząd pocztowy”, oraz wielki poemat, mający tytuł: „Król ciemnej komory”, mieszczą się wreszcie opowiesci, romanse, nowele.

Dramaty wprowadzają czytelnika w mistykę indyjskiego myślenia. W nowelach i romansach kreśli poeta stosunki ziemi ojczystej, przez obcych ujarzmionej i przedstawia życie i działanie, cnoty i wady różnych stanów bengalskiego narodu. Przedewszystkiem jednak jest Tagore lirykiem. Także dramatów najpiękniejszą zaletą są liryczne następstwa. Polot i siłę poetyczną, czerpie Tagore z natury, z którą duchowo i uczuciowo uzgodnił się pragnie, z piękności i z dziejów kraju rodzinnego; twórczość jego związana jest z duchem i dążnościami narodu, którego wiernym jest synem, który gorąco miłuje, o którego wykształcenie i uszlachetnienie gorliwie się stara. Jego pieśni posiadają, że stały się nie jedna i druga, lecz ogół — wspólną własnością ludu; śpiewają je w najdalszych dzunglach Indii, jak zwykłe pieśni ludowe, nie domyślając się, że są indywidualnymi kreacjami współcześnie żyjącego mistrza.

Ale właśnie ta podstawa narodowa i prawda wewnętrzna, wynoszą utwory Rabindranatha Tagory na stanowisko przyznawane plodom nielicznych geniuszów. Prozaiczne przekłady nie uprzytomniają piękności formy, artystycznej budowy strof i cudownego rytmu oryginałów. Mimo braku tej zewnętrznej ozdoby roztaczają nawet przesłóbkę wokół siebie woń prawdziwej poezji i przemawiają do duszy czytelnika głębokością i siłą nozaca, do jego fantazji bogactwem wspaniałych obrazów.

Ale Tagore jest nie tylko poetą, jest także myślicielem i pisarzem filozoficznym. Zapatrywania swe religijne i poglądy na świat, tchnące idealizmem i optymizmem, rozwinął w dziele, wydanem w r. 1916 p. t. Sādhana, czyli droga do doskonałości. Powstało ono z wykładów, wygłoszonych w uniwersytetach angielskich. Tagore podróżuje bowiem dużo, niejednokrotnie bawił w Europie, mianowicie w Anglii, z której kulturą dobrze jest obznajmiony.

Przeciwnik wojny, pacyfista, dąży on do zbliżenia wschodu do zachodu, pragnie wzajemnej między nimi wymiany duchowej wartości, które posiadają.

Wobec światowego znaczenia, jakie ma tylko Tagore a zresztą nikt inny z Indów, może obecnie, kiedy obchodzi 60 rocznicę swych

urodzin, będzie na czasie, zaglądając do środowiska, w którym żył i tworzył. Przedstawił to środowisko książka szwedzki Wilhelm w swych wspomnieniach z podróży po Indiach, wydanych p. t.: Gdzie słońce świeci.

Zaproszony przez postępię książe zwiedził jego domostwo i tak swoją wizytę opisuje:

„Zatrzymaliśmy się przed szeroką bramą; odsunęto ciężkie zasuwę żelazną i we drzwiach ujrzelśmy trzech mężów w długich białych szatach, z sandałami na nogach bosych. W niepewnym świetle lampy olejnej mogło się wydawać, że Cezarowie lub Augustowie się pojawili; gdy bramy zamknięto, przedstawili się nam trzej bracia Tagore. Szerokie schody wiodą do dużego pokoju, w którym trzech gospodarze powitali nas ze szlachetną gościnnością wschodnią. Na dywanie obok mnóstwa poduszek leżały stare instrumenty muzyczne, nieco książek i zwójów pergaminowych. Przy ścianach ustawione były długie szeregi niskich półek bibliotecznych, a na nich przeszło 2000 tomów. Nad półkami wisiały przednie stare obrazy indyjskie; w niszach i przy oknach umieszczone były wspaniałe bronzowy. W pokoju tym zbierali się członkowie rodziny poety w chwilach wolnych, by się zajmować sztuką i muzyką uprawiać. Tagore wie pochodzi z prastarego rodu, a zawsze byli duchowymi swego narodu przywódcami. Teraz mieszka w tym domu czterech braci; dwaj są znakomitymi artystami, jeden prawnikiem, jeden — który był nieobecny — bibliotekarzem. Pokazywali nam swoje zbiory; z oczu ich biła radość entuzjastyczna, gdy dzieje tego czy owego przedmiotu opowiadali albo piękność starej sztuki indyjskiej sławili. Kiedy zaś mowa szła na pole polityczne i na teraźniejsze stosunki, w oczach ich inny zabłysnął ogień. Wtedy zapłonęła w nich mieniąca do Anglików, jak wulkan dymiący, de wybuchu gotowy. Kiedyśmy zaś siedli i herbatę oraz papierosy podano, pojawił się muzyk i zaczął na jednym z owych instrumentów melodię żalostnie miłą, która jak szept z innego świata brzmiała. Harmonje te, przepięknie mistyka staroindyjskiej poezji, przenikał ton głębokiej melancholij, jak narodu, co ongi był wschodu władca, a teraz w niewoli jest skuty... Rzadko kiedy spędziłem chwilę wizer nastrojowe, w których oko i z zachodu i niemal niema się odwagi oddychać, aby niespiesznie unoszące się wokół nich czarna”.

„Świewa pochwałę Boga pod drzewami w otwartej ulicy. Świątynia próżna jest modłców. „Gromadzą się wokół niego, jak pszczoły wokół białego lotosu i nie dbają o złoty dzban miodu”. Król, z przytłoczonym sercem, poszedł na miejsce, gdzie Narottam siedział w trawie. Spytali go: „Ojcie, poco opuszczać moją świątynię z złotymi kopułami i siedzieć na drodze w prochu, by kazać miłość Boga?” „Bo Boga tam niema w twojej świątyni”, rzekł Narottam. Król zmarszczył skroń i rzekł: „Czy wiesz, że dwadzieścia milionów w złocie poszło na budowę tego cudu sztuki i że został on poświęcony Bogu wśród kosztownych obrządków?” „Tak, wiem”, rzekł Narottam, „było to w roku, gdy tysiące Twojego ludu, których domy sponęły, prosząc o pomoc, stały u Twoich drzwi”.

„I Bóg rzekł: Biedne stworzenie, które nie mogło dać dachu swym braciom, chciało zbudować swój dom!” „I wybrał sobie miejsce z bezdomnymi pod drzewami przy drodze”.

„A ono złote nic jest próżne wszystkiego, prócz gorącego oparu dumy”.

Król krzyknął gniewnie: „Opuszczać mój kraj!” Spokojnie rzekł święty: „Tak, wygnaj mnie, jak wygnasz mego Boga”.

OWI, którzy chadzają ścieżką dumy, miażdżąc niższe życie pod swą stopą, okrywając wiatł zieleni ziemi swymi krwawymi śladami. Niech cieszą się i dziękują Ci, Panie, gdyż do nich należy dzieła dziejsze.

Jednak ja jestem wdzięczny, że los mój jest z małuczkami, którzy cierpią i dźwigają ciężar mocy i kryją twarz i tłumia westchnienia swe w ciemności. Gdyż każde tętno ich bólu było w tajemnej głębi Twojej nocy i każda krzywda zebrana została w Twoim wielkim milczeniu. I jutro do nich należy. O słońce, wszędzie nad krwawicami sercami, kwitnąc w kwiatkach porannych, gdy orgia pochodni pychy upadnie w popioł.

## RABINDRANATH TAGORE.

### Owocobranie.

Przekład L. Staffa.  
(Fragmenty).

„KTO Z WAS weźmie na siebie obowiązek nakarmienia głodnych?” zapytał Budda swych uczniów, gdy głód szalał w Szrawastii.

Ratnakar, wekslarz, spuścił głowę i rzekł: „Trzeba daleko więcej, niż mego całego majątku, by nakarmić głodnych”.

Jaysen, wódz króla, rzekł: „Dałbym chętnie krew własną, lecz niema dość żywności w domu”.

Dharmapal, który wielkie przestrzenie kraju nazywał swoją własnością, rzekł z westchnieniem: „Demon suszy wysłał me pola. Nie wiem, jak zapłacić ciężary królewskie”.

Wtedy wstała Supriya, córka zebrała Pokloniła się wszystkim i rzekła pokornie: „Ja nakarmię głodnych”.

„Jak?” zawołali zdziwieni. „Jak możesz się spodziewać dotrzymać tego ślubu!”

„Jestem najbiedniejsza z was wszystkich”, rzekła Supriya, „to jest ma siła. Mam swą skrzynię i swój śpichrz w każdym z waszych domów”.

„PANIE”, oznajmił sługa królowi, „Święty Narottam nie raczył nigdy wstąpić do królewskiej twej świątyni.”

„Świewa pochwałę Boga pod drzewami w otwartej ulicy. Świątynia próżna jest modłców. „Gromadzą się wokół niego, jak pszczoły wokół białego lotosu i nie dbają o złoty dzban miodu”.

Król, z przytłoczonym sercem, poszedł na miejsce, gdzie Narottam siedział w trawie.

Spytali go: „Ojcie, poco opuszczać moją świątynię z złotymi kopułami i siedzieć na drodze w prochu, by kazać miłość Boga?”

„Bo Boga tam niema w twojej świątyni”, rzekł Narottam.

Król zmarszczył skroń i rzekł: „Czy wiesz, że dwadzieścia milionów w złocie poszło na budowę tego cudu sztuki i że został on poświęcony Bogu wśród kosztownych obrządków?”

„Tak, wiem”, rzekł Narottam, „było to w roku, gdy tysiące Twojego ludu, których domy sponęły, prosząc o pomoc, stały u Twoich drzwi”.

„I Bóg rzekł: Biedne stworzenie, które nie mogło dać dachu swym braciom, chciało zbudować swój dom!”

„I wybrał sobie miejsce z bezdomnymi pod drzewami przy drodze”.

„A ono złote nic jest próżne wszystkiego, prócz gorącego oparu dumy”.

Król krzyknął gniewnie: „Opuszczać mój kraj!”

Spokojnie rzekł święty: „Tak, wygnaj mnie, jak wygnasz mego Boga”.

OWI, którzy chadzają ścieżką dumy, miażdżąc niższe życie pod swą stopą, okrywając wiatł zieleni ziemi swymi krwawymi śladami.

Niech cieszą się i dziękują Ci, Panie, gdyż do nich należy dzieła dziejsze.

Jednak ja jestem wdzięczny, że los mój jest z małuczkami, którzy cierpią i dźwigają ciężar mocy i kryją twarz i tłumia westchnienia swe w ciemności. Gdyż każde tętno ich bólu było w tajemnej głębi Twojej nocy i każda krzywda zebrana została w Twoim wielkim milczeniu.

I jutro do nich należy. O słońce, wszędzie nad krwawicami sercami, kwitnąc w kwiatkach porannych, gdy orgia pochodni pychy upadnie w popioł.

## IRMGARD SPANENBERG.

### Śmierć i kwiatuszki.

Szła śmierć przez świat. Nikt mnie nie wołał, więc widać muszę przyjść niewołana!

Przyszła do młodej kobiety, zyjacej w wielkiem nieszczęściu.

W jej ogródku panował ponury cień i mgła zmaczona pokrywała grządki, chociaż na Bożym świecie był świetliany poranek czerwcowy!

— Biedna kobieto, smutnie wyglądasz w twym ogródku. Rosną tam tylko czerwono-czerwone kwiatuszki: ból serca. Żle obrabiałaś swój kawałek pola. Wyrywaj te wszystkie czerwono-czerwone kwiatki i daj mi je. Ale wtedy będziesz musiała pójść za mną.

Kobieta smutnie zaprzeczyła ruchem głowy.

— Śmierć, nie! Zostaw mnie tu w tym ogródku. Będę go pielęgnować i własnymi podlewaczkami, czekając, może jednak wśród tego zielska wyrosnie mój ukochany kwiat! Chociażby to miała być znikoma maleńka, zielona roślina nadziei.

Śmierć uśmiechnęła się i poszła dalej swoją drogą.

I przyszła do różnobarwnego ogródka, w którym świeciło jasne słońce. Na wszystkich kwiatkach drżały motylki i wygrzewały się... ale pszczoły uciekały zawiedzione, bowiem nie znajdowały ani szczypty miodu.

Śmierć weszła.

Oto stał ozłowiek, do którego należał ogródek. Był nim szczęśliwiec. Śmiał się i śpiewał i patrzył na promieniające grzędy.

— Bóg z tobą — powiedziała śmierć — czy mogę wejść? Patrz, patrz, jaki śmieszny ogródek sobie wypielęgnowałeś! Jas krawe, jas krawe, wiele tysięcy, małe kwiatki i świecące krzewy, ze ziemi zupełnie nie widać. Ale,

mój przyjacielu, w tym różnobarwnym tłumie źle rośnie zielsko. Patrz tutaj: oto złoto-zółte mionne i nie wróci!

Jeszcze jest niepozorne... ale rośnie bardzo szybko i, nim parę księżycy przejdzie, rozpleni się po całym twym roześmianym ogródku. Gdy je zostawisz poże wszystkie twe jasne kwiaty i będziesz miał jeno rozkołysane żółto-zółte morze. Lecz gdy je wyrwiesz... musisz iść za mną!

— Śmierć, kochana śmierć, daj pokój! Jeszcze ogródek mój jest tak piękny, a gdy się źle zielsko wszędy rozpleni, dość jeszcze czasu, by je zniszczyć. Wtedy wróc do mnie!

Śmierć uśmiechnęła się po raz drugi i poszła dalej swoją drogą.

I przyszła do nieobrobionego kawałka pola, na którym nie kwitł jeszcze ani jeden kwiatek. Był to ogródek noworodka.

Starannie wyczyszczono i wypłonięno leżały grządki, czekając na siew.

Śmierć nachyliła się i poruszyła grudę ziemi. Na światło dzienne wyrzwały pierwsze pąki, oczekujące życia. Ale były to gorzkie peki zielska: nigdy radości. Dziecina miała smutny posiew.

Śmierć stała długo bez ruchu, rozmyślając, i patrzyła na czarną ziemię.

Potem zdeptała grządki, niszcząc młody posiew, weszła do domu i zabrała ze sobą dziecko do swego państwa.

(Tłumażył G. W.)

## Śród książek.

**Stanisław Wasylewski**, „Szambelanowa z Walewic”. — Altenberg 1921, str. 95.

Rocznica Napoleona skłoniła Wasylewskiego do napisania szkicu o Marysi z Łączyńskich Walewskiej. „Prawdziwej” miłości małego kaprała. Romans Walewskiej znany jest przeważnie polskiemu czytelnikowi tylko z powieści Gasiorowskiego, bo nasi historycy nie zajmowali się dotychczas dokładnie jej postacią, jakby lekając się odsłonić tajemki „polskiej awanturki” sercowej Napoleona. Jedynie historyk francuski Musson w monografii o kobietach Napoleona poświęcił Walewskiej wiele uwagi i przypisał temu romansowi cesarza cechę głębszego uczucia. Liczne jednak szczegóły z polskich pamiętników, listów i dokumentów i w tej pracy nie były wyzyskane. Dopiero Wasylewski posłużył się całym odszukany materjałem polskim i francuskim. Z właściwą sobie swadą opowiedział, w wytwornie wydanym szkicu, o losach szambelanowej, która opanowała serce Napoleona, a sama zwyciężeniom jego dopiero wtedy uległa, kiedy otrzymała wymowny list: „O przyjdź, przyjdź! Wszystkie twe życzenia będą spełnione. Twoja ojczyzna będzie mi droższą, gdy znajdziesz litość dla mego biednego serca”. „Bajeczna” opowieść zdołała portret Walewskiej i podobizna listu Napoleona. Dołączony jest też szkic o Orłaku, oparty głównie na ciekawym pamiętniku hrabianki Thürgheim.

**Remigjusz Kwiatkowski**. „Parasol nos i przy pogodzie”. Wydanie trzecie. Poznań 1921. Nakład św. Wojciecha, str. 131.

Dowodem uznania dla trjoletołów Kwiatkowskiego jest trzecie wydanie wierszyków wdzięcznie ujmujących myśl mądrych aforyzmów chińskich, japońskich, hinduskich, arabskich i perskich. Niejedną z tych przestróg jest i latarnia wśród mroku i „miodem mądrości”, we wszystkich kryje się cząstka bogatej duszy Wschodu. Prosta, trafność, powiedzenia, piękno porównania i zwięzłość walczą tu o lepsze.

Uczę nas wschodnie aforyzmy, że nie sztuka umrzeć, sztuka

żyć wśród słońca, barw i woni”. a że tu czeka na człeka wiele burz, więc radzę roztropnie: choć dzisiaj nie jest to już w modzie, parasol nos i przy pogodzie, nie tylko gdy deszcz pada”.

## ALFRED CAPUS.

### Lonlon.

Nasz przyjaciel Gaston Grimal żył z pewną bardzo skromną blondyneczką, wyglądającą na 20—25 lat. Nazywał ją Lonlon, i my również nazywaliśmy ją Lonlon, nie usiłując ani razu dowiedzieć się jej prawdziwego imienia, które zresztą było jej zbyteczne w tem życiu; jakie prowadziła, i przy tych znajomościach, które zawierała.

Codziennie rano, po przyjeździe do biura, pytaliśmy Grimala: „A jak się czuje dzisiaj Lonlon?” Przeważnie nie czekaliśmy nawet na odpowiedź, gdyż poprostu nie przychodziło nam na myśl, że Lonlon może czuć się gorzej, niż wczoraj; do tego stopnia była ona zawsze jednakoowo usposobiona i jednakoowo wyglądała.

Związek ich rozpoczął się dopiero temu kilka miesięcy. Grimal zapoznał się z nią przy wyjściu ze sklepu modniarskiego, w którym pracowała; ponieważ nie był on bogaty i nie znośił tańczki, więc natychmiast urządził ją w swem kawalerskim mieszkanku. Okazywał jej wiele przywiązania, i przyjemnie było patrzeć na tą przypadkiem skojarzoną parę.

Dominującym rysem charakteru Lonlon było umiowanie porządku. Zawsze, nawet w czasie wypitek i odwiedzin w restauracjach, gdzie tylko czasami pozwalały nam zachodzić nasze skromne środki, — Lonlon zawsze jakby spleściła się, aby wcześniej iść spać. Gaston opierał się temu bardzo słabo, bowiem z usposobienia nie był hulaką. Poza tem wiedział, że cały dzień stoi ona przy pracy w sklepie.

Ze wszystkich towarzyszy jedynie ja zwracałem się do niej nie tylko z tanimi komplementami i uwagami na temat jej strojów. Ze sposobu uśmiechania się, ze spojrzenia, z wyrazu twarzy, niepozbanionego dumy, wynioskowałem, że jest ona nie tak znów wzbawioną istotą, jak wszyscy sądzili. Dziewczyzna spostrzegła, że zwracam na nią uwagę; często interesują się tem, co mówi. Wówczas przy sposobności zaczęła mi opowiadać fragmenty ze swej przeszłości nieznaanej Gastonowi. Historia była nie bardzo długa, niebardzo tragiczna, i niebawem poznałem wszystkie troski jej małutkiego życia.

Przed Grimalem żyła ona z jednym studentem, a jeszcze dawniej z urzędnikiem kolejowym. Miała wówczas dopiero osnaście lat i mieszkała u ojca i matki, biednych robotników. Urzędnik kolejowy, ich sąsiad, często bywał w domu rodziców; zamierzał się o nią ożenić. Wymówiwszy to słowo, podniosła na mnie oczy, aby zobaczyć, czy jej wierzę, i powtórzyła:

— Tak, on miał się ze mną ożenić. — Ja wierzę, Lonlon — odpowiedziałem. To jest całkiem naturalne.

Rozpromieniona i jakby szczęśliwa ciągnęła dalej opowiadanie, zaczęła pewnej niedzieli na brzegu rzeki, po przejeździe łódki, zwykle rozrywce naszego kółka.

Urzędnik kolejowy nie ożenił się z nią. Doprowadziło to do niesnasek rodzinnych: dziewczyna wyprowadziła się z domu, lecz nie pokłóciła się z ojcem i matką, którzy dość szybko pogodzili się z tak zwykłym w ich środowisku zjawiskiem.

— Mój Boże! Przecież oni też nie zawsze byli do siebie nie-

prawda? — zauważyła Lonlon, jak gdyby musiał o tem wiedzieć. Potem często odwiedzała ich i przynosiła zaszczerzone pieniądze. Była doskonałą robotnicą.

Po półtorarocznym pożyciu urzędnik wpadł w złe towarzystwo i rzucił ją.

— Hm! A cóż Lonlon — zapytałam moralizatorskim tonem — gdybyś miała dziecko?

— No tak! Ale niemam dziecka! — odpowiedziała szczerze.

Po tej przygodzie Lonlon żyła skromnie „kilka miesięcy“, według jej własnych słów. Potem zesłała się na kilka tygodni ze studenckim-medycznym. Te czasy pozostawiły jej tylko przykre wspomnienie. Był on człowiekiem niepoważnym, miał dobre znajomości i często bywał w towarzystwie.

— Młodzieniec ten zajmował zbyt wysokie dla mnie stanowisko — dodała.

— Cóż z tego? Tem lepiej, Lonlon, tego właśnie było ci potrzeba.

Twarz jej nagle spoważniała.

— Pan się myli. Zdaje sobie doskonale sprawę, że bogaty człowiek, mający rodzinę i znajomych, nigdy nie zjeździe się ze mną. Przeciwnie: mnie potrzebny był człowiek bez środków, pracujący i dopiero stwarzający sobie stanowisko.

Tak! zrozumiałaby, że jestem gospodynią i nie lubię się bawić. Zamieszkałabyś w cichym kąci i koniec. Nie rozstawalabym się z nim.

— Cóż można wiedzieć, Lonlon — ciągnęłam jej marzenia — może i ty wyjdiesz za męża?

Oblała się rumieńcem i szepnęła:

— Oh, jakby to było dobrze! Nagle roześmiała się, wskazując Gastona:

— Jak się panu zdaje? O nie, jeszcze nie tym razem!

Bez zabiegów udało mi się dowiedzieć, jaki ideał pielęgnowała ona troskliwie w swej duszy, ukrywając go tak starannie, aby nikt z nas, lub też z jej kochanków, nawet nie podejrzewał. Małżeństwo było dla niej świętym celem, wyższą nagrodą, którą los nie może obdarować kobietę. W jej oczach nie był to związek dwojga ludzi, uświęcony prawem, lecz coś innego, zupełnie niezależnego od małżonków, niby nieoceniony skarb, którym siły boskie nagradzają wybranych.

O kobiecie mówiła ona „zameczna“ zupełnie nie wiążąc tego pojęcia z wyobrażeniem o jakimś mężu; zupełnie tak samo powiedziałaby ona, że ta oto brunetka jest bogata. Można było... być albo nie być zameczną.

Najbardziej na świecie szanowała ona jedną ze swych ciotek, jedyną w rodzinie, której udało się w osmnastym roku życia wyjść za męża „odrazu“ i która już przez czterdzieści lat wiodła życie zamężnej kobiety. Skromnie i urzędystycznie, jak na nabożeństwo, często chodziła do niej w odwiedzinach.

Należała ona do tej licznej kategorii kobiet, które nigdy nie stają się nierządnicami, chociaż prowadzą nieprzyzwoity tryb życia. Siłą przeznaczenia trząca one na przelotne, złudne związki swą niepowstrzymaną skłonność do snyci wyższej i różnią się od bohaterko-uciecznych istot tylko mniej szczęśliwą gwiazdą.

Gdy nadszedł czas urlopu, Grimal odjechał na miesiąc do swoich krewnych. Pocałował Lonlon i zostawił jej trochę pieniędzy. Chociaż ymówili się, że potem znowu żyć będą razem, jednak ani on, ani ona, nie byli tego pewni.

Po powrocie Gaston ograniczył swe wizyty u niej. Powoli te spotkania stawały się coraz radsze.

Ona nie tak znowu usilnie lubiła go, by nalegać lub skarżyć się, i pewnego pięknego dnia odeszła na zawsze, bez smutku i wyrzutów sumienia.

Jedną z najdziwniejszych cech Lonlon była naturalna prostota, z jaką przyjmowała ona fakt rozłąki. Przy spotkaniu z nią najtutrz po takim wstrząśnięciu nikt nie czuł się niezręcznie. Na jej twarzy nie było śladów niezadowolenia, smutku, czy bólu.

Znając ją czułam wyraźnie w jej oczach: „Poco rozpaczasz? Czyż to nie było niemiłunkione? Wiem

bardzo dobrze, że dojdę do celu po całym szeregu przykrości, nie- szczęśliwych przypadków, a może być, nawet i cierpień. Przygotowana jestem na to z góry, ponieważ mam pewność, że wszystko to minie, i że prędzej czy później zostanę „porządną kobietą“. Była to prawdziwa autosugestia, niezachwiana wiara w lepsze życie w niedalekiej przyszłości.

Dążenie do wyjścia za męża pielęgnowała w sercu nienaruszone, mimo wszystkich przeciwności losu; była to jej cała moralność i wiara. Myśl ta wystarczała, aby podtrzymać jej energię i wiarę w niebezpiecznych chwilach kruchej egzystencji. Tej myśli zawdzięczała szacunek dla siebie samej, świadomość pewnej wyższości nad innymi kobietami, wiodącymi życie wśród zabaw; ta myśl rodziła poczucie godności osobistej wyziera-ające czasami z jej oczu.

W ciągłej nadziei, iż wreszcie stanie się godną małżeństwa, wypracowała w swej duszy zasady wytrwałości i specyficzny honor i uczciwość.

Kochankom swym była zawsze wierna; wstydziłaby się porzucić któregoś z nich, by przejść do bogatszego; i dlatego też nigdy nie porzuciła. Natomiast oni dwa razy odchodzili bez najmniejszej winy z jej strony.

Gdy między dwoma związkami Lonlon zostawała sama, z wielkim męstwem wiodła ciężkie życie, często pełne dotkliwych niewygód. Mieszkała w małym pokoiku na szóstym piętrze za miastem, tanie staroświeckie meble, kupione okazjnie, stanowiły jej ruchomy majątek. Za te kilka franków, które zarabiała wówczas, gdy udało się znaleźć pracę, mogła jeść ledwo raz dziennie; wieczorem zwykle wchodziła do mleczarni, której gospodarz okazywał jej sporo szacunku.

Podczas dobrych okresów oszczędzała, nie odmawiając sobie nigdy rzeczy niezbędnych! Ale gdy tylko zmuszona była żyć z własnej pracy, bez obcej pomocy, oszczędności szybko topniały i Lonlon godzinami marszczyła czoło, czyniąc tysiące skomplikowanych obliczeń i rzucając resztki pieniędzy na najryzykowniejsze kombinacje. Wówczas z niepokojem zaczynała oczekiwać chwili, który zmusi ją do porzucenia skromnego bytu życia.

Ofert miłosnych było dość. Świeża twarzyczka, przyzwoity kostjum i wesoły wygląd często odwracały głowy robotników, a nawet mieszczan, przechodzących około okien sklepu, w którym pracowała. Ale ona nigdy nie przyjmowała przelotnych propozycji czyhających na nią mężczyzn. Zbyt pokutowała za to, że jeden raz poszła za studentem, który kazał jej „bawić się“, prowadził ją na kolacje i wstawał o pierwszej w południu. Nawet Grimal, mimo wszystkich swych zalet, nie odpowiadał upragnionemu typowi kochanka. Postanowiła wobec tego nie kontynuować tego życia, dążąc jedynie do związku z pracowitym człowiekiem, zaję- tym właśnie wywalczaniem sobie stanowiska. Wśród ciężkich opresji czekała na to spotkanie.

W pewien listopadowy poranek, trzy miesiące po zerwaniu z Gastonem, Lonlon wyszła ze swego pokoju i szybko dążyła trotu-arem, aż się znalazła przed magazynem ekspedycyjnym, opodal jej domu. Subjekt, wysoki chłopiec, bez czapki, w długim niebieskim fartuchu, obwiązanym do-koła szyi, z otówką za uchem kontrolował paczki, zaszyte w płótno... i nagle, żartując zastąpił jej drogę. Lonlon znała go z widzenia, ale nie zamieniła z nim dotychczas ani słowa, udała, że chce skręcić w bok.

— Proszę się nie gniewać, panienko — zaczął chłopiec. — Ja żartuję...

Nie odpowiedziała, a on mówił dalej:

— To się chwali, że panienko codziennie chodzi do pracy... szczególnie taka przystojna...

Uśmiechnęła się, młde dotknęła komplementem, i spojrzała na mówiącego, który tymczasem odsunął się, dając przejście.

W takich razach, gdy Lonlon sądziła, że ma przed sobą nie ja-

kiegoś tam lekkoducha, nie udawała dziewczynki i nie bala- mowała niepotrzebnie mężczyzny.

Subjekt nazywał się Louis Melier; miał dwadzieścia ośm lat i już od dłuższego czasu pracował za ekspedytora. — Bronet, o wesołej, szczerzej twarzy, żył z matką, dopóki żyła, a teraz sam zajmował dawne mieszkanie, składające się z jednego pokoju, komory, jadalni i kuchni. Zamierzał już nawet przeprowadzić się, gdyż mieszkanie było dlań zbyt drogie.

Zaprowadził tam Lonlon, która weszła nachylona, pełna głębokiego szacunku, jak gdyby matka jego jeszcze tam mieszkała; była dumna, iż dostała się do otoczenia, należącego do prawdziwej rodziny, związanej prawnymi więzami, i z zachwytem oglądała dwa obszarpane krzesła, odrapany stolik z czerwonego drzewa, zeszar z miedzianym okuciem w kącie. Gdy weszła do sypialni, nieświadomie zaczęła stapać na palcach. Jeszcze nigdy w życiu nie była tak podniecona.

Nie przepuszczałam okazji, by na nią od czasu do czasu spojrzeć i pomówić z nią parę minut; jej magazyn znajdował się naprzeciwko mego biura. Traktowała mnie, jak pobłażliwego krewniaka, i odkrywała mi swą duszę.

Nigdy dotąd nie była ona tak szczęśliwa, a raczej poraz pierwszy zdarzyło jej się, że jest szczęśliwa.

Dotychczas nie była ona właściwą: nie cierpiała dotkliwie. Podczas poprzednich związków miała wesołe chwile, pogodne, jasne. Nawet jej na myśl nie przychodziło, że bywa coś silniejszego od przelotnych fantazji i skromnych pieszo-ot. Obchodzono się z nią delikatnie, jak z grzecz- nym, mądrym zwierzątkiem, i zwykła przeto patrzeć na takie epizody, jako na oczywiste i konieczne etapy życia kobiety, będącej w jej położeniu.

Teraz ta mała kobieta zupełnie rozstrojona; twarz ożywiła się; oczy, zwykle jasne i bez wyrazu, teraz często zmieniały odcień, zależnie od tego, co mówiła.

Żyła z subiektem nierozłącznie. Połączyli oni swe zarobki, i gospodarstwo, dzięki zręczności i porządkowi, szło stosunkowo dobrze. W ten sposób Louis Melier mógł zostać w mieszkaniu, obecnie, gdy przybyły meble Lonlon, jeszcze wygodniejszem. Miała ona teraz poczucie własnego kąta rodziny; stawiała kwiaty na kominku, sprzątała, czuwała nad wszystkim, przesuwała wciąż meble. Sama gotowała i jadła w domu. Ze dwa razy na miesiąc, w niedziele, jadła w nich obiad jeden lub dwaj towarzysze Louis.

Najczęściej zapraszali jednego młodego, może dwudziestopięcioletniego, człowieka, który w przedsiębiorstwie prowadził książki. Nazywał się Jul-just Boitel, a nazywano go „pan Boitel“ za postawę, pełną godności, i za dobre obyczaje. Wśród sąsiadów mówiono, że musiał rzucić naukę i wstąpić do interesu, aby zarabiać na utrzymanie; gdyby krewni jego, którzy mieszkali na prowincji, nie zubożeli niespodziewanie, nape-wno zostałby adwokatem albo sędzią. Ta okoliczność wywoływała dlań ogólną sympatję, tem bardziej, że był bardzo uprzejmy i nigdy nie mówił o swych nieszczęściach. Pozatem po- ciągał wszystkich jego chorobliwy, pokorny wygląd. Błada, wychudła twarz i lek, wizerający ze wszystkich rysów. Sąsiedzi mówili, że ma suchoty i że ma suchoty i że w każ- dym razie nie doczeka starości.

Pan Boitel i Melier zaprzyjaźnili się serdecznie. Melier, niby robotnik, niby biuralista, dążył do oświaty i lubił wizyty buchaltera, słuchał jego rad i muwił o nim z zachwytem.

Lonlon była dumna, że mogła o- kazywać godność przyjacielowi Louis, a Boitel, łaknący pieszo-ot, tak po- trzebnych chorym i smutnym ludziom, żywił dla niej braterską przyjaźń. Uśmiechał się, patrząc na nią i w jej obecności ginęło gdzieś zmęczenie i smutek z twarzy, a ona, porówny- wając tą drobną postać z wysokim, barczystym Louis, uważała za swój obowiązek pielęgnować go, dawać mu łaski i przekomarzać się, gdyby był niezdolny.

Podczas zimowych miesięcy zdro- wie jego stale wisielo na włosku; katar kładł go do łóżka; często cier- piał na bronchit, a doktor wciąż o-

bawiał się zapalenia płuc, zapewnia- jąc, że chociaż nie jest suchotnikiem, to jednak zależy od każdego kataru.

Zima minęła, a ja wszystkiego ze dwa razy spotkałam Lonlon. Wie- działem, że jest bardzo szczęśliwa, i zawiadomiłem kolegów o zmianie, jaka nastąpiła w jej życiu. Grimal niejednokrotnie pytał o nią i raz na- wet spotkał ją na ulicy właśnie w trakcie rozmowy o niej.

— Cóż, Gastonie — zwróciła się do niego — co słychać nowego? Wciąż w tem samym biurze?

— Wciąż jeszcze, Lonlon.

— Nie zamierzasz skończyć wresz- cie... Ożenić się?

Rozeszliśmy się, słysząc to nieu- zasadnione przypuszczenie. Ale we mnie zrodziło się podejrzenie i, nachylając się, cicho zapytałem:

— Aha! A pani?

Oczy błysnęły, dotknęła mej ręki i skromnie szepnęła:

— Może być, mój przyjacielu, może być...

Potem wesoło kiwnąwszy głową, odeszła.

Nie ukrywałem przed Grimal- em tego, co udało mi się zrozumi- eć, i obydwoj zyczylimy Lonlon urzeczywistnienia marzeń. My- śleliśmy o nieszczęśliwych dziew- cętach, wiodących tak monotone, a jednocześnie tak okropnie ryzykowne życie; o dziewczętach, które zależą od uczuciowego kap- rysu mężczyzny, nie związanych z rodziną, nie mających ogniska domowego, które Paryż rokrocznie wytwarza i pożera tysiącami. Zdawało nam się nawet, że spełni- liśmy dobry uczynek, dowie- działwszy się o uratowaniu nasze- go małego przyjaciela.

Od tego czasu wspomnienie Lonlon rzadziej się zjawiało. Li- czyłem, że urządziła się ostatecz- nie, jest szczęśliwa, urzeczywi- stniwszy swe marzenie, i pogod- ziłem się z tem, że straciłem ją z oczu.

Biuro rzuciłem w lipcu i cały sezon spędziłem na prowincji. Po powrocie chciałem zasięgnąć wie- ści o Lonlon w jej magazynie, chociaż byłem pewien, że już tam nie pracuje, a poświęciła się swe- mu gospodarstwu. Ale gdy wycią- gnąłem rękę, by otworzyć drzwi, u- kazała się ona z pudełkiem w rę- kach:

— Aoh, Lonlon! — krzyknąłem.

Nie zdziwiła się zupełnie, uj- rza szy mnie, i cicho odpowied- działa:

— Tak, mój przyjacielu, to ja. Z usmiechem zwróciłem się do niej: „Szczęśliwaś, jak dawniej, nieprawdaż?“, ale natychmiast spo- strzegłem przygębienie w twarzy i pobladłe lice.

— Chora jesteś, Lonlon?

Mruknęła wymijająco: „Nie po- dobnego“, nagle spostrzegłem, że oczy jej zasły mgłą i zwilgot- niały. Zrozumiałem, że spotkała ją nieszczęście.

— Co się stało? Twój wielbi- ciel...

— Mój wielbiel! — drżąc od- powiedziała Lonlon. — Ożenił się... ale nie zemną, mój przyjacielu, nie ze mną.

Byłem zmartwiony, jak gdyby- m dowiedział się o jakiejś katastro- fie, i zaprowadziłem ją do res- tauracji, by mi wszystko opowię- działa.

— Trwało to akurat ośm mie- sięcy — opowiadała. — Nie moge mu nie zarzucić, był bardzo miły. Nie mi nie przyrzekał; to ja w marzeniach wyobraziłam sobie... Wszystkie moje marzenia nlotni- ły się teraz... Wyjść zamąż? Głupstwo! — mówiła ze smutnym usmiechem.

— A on?

— Ożenił się z bardzo przystojną kobietą o złej twarzy; ma ona tro- chę pieniędzy; nie wiem nawet, gdzie mieszka.

— A ty, Lonlon, wciąż jeszcze mieszkaś pod dawnym adresem?

— Wciąż, jak dawniej.

Zawahała się, poczem dodała:

— A wiesz, ten młody człowiek, o którym ci mówiłam... Który był naszym przyjacielem, gdyśmy w Lou- is... Niedawno miał zapalenie płuc... Omal nie umarł. Był zupełnie sam, więc wynajęłam pokój w tym samym domu i pielęgnowałam go, to mnie zajmowało... On jest taki dobry...

I jakżeś się czuje?

— Jeszcze źle, bardzo źle... Płu- ca wyzdrowiały, ale jest słaby i nie- ma siły chodzić.

— Daj mi swój adres, Lonlon; odwiedzę cię.

Zdziwiła się, a ja, podniecony li- tością, patrzałem, jak skręcała w boczną ulicę.

Oczywiście nie było we mnie te- go tragicznego żalu, który wstrząsa duszą i rozbija życie, ale pomyśla- łem sobie, że te nieznaczące rany, te smutki i ukryte łzy, te pokorne, powtarzające się cierpienia wreszcie gromadzą się, łączą razem i stwa- rzają dramat miłości lub rozpacz.

Pewnego razu napisałem do Lon- lon, że przyjdę do niej, i na wszelki wypadek przyniosłem trochę pienie- dzy. Wzięła je dla chorego i zapy- tała, czy chce go poznać. Udałem się z nią do pokoju, położonego o piętro niżej. Wychudły mężczyzna siedział na zniszczonym krześle.

— Wiele słyszałem o panu od Lonlon — zaczął. Pan bardzo ła- skaw.

Pocałował Lonlon w rękę i za- puścił mi się w małą pogawędkę. Był to umysł żywy i giętki i w kil- ku dniach byliśmy przyjaciółmi.

Doktor powiedział mi całą prawdę o jego zdrowiu.

W obecnej chwili choroba uoičila — powiedział. Ale przy najmniej- szym wypadku grozi mu śmierć, jest bowiem zupełnie wyzerpany.

Lonlon wiedziała o tem tak sa- mo, jak ja. W ciągu całej zimy Juljust Doriel miewał okresy, w któ- rych mógł pracować. Na wiosnę, zdawało się, zupełnie wrócił do zdrowia. Lonlon zawsze jadła z nim obiady, a wieczorem wracała do swego pokoju. Czy był on jej kochankiem? Nie śmiałem nigdy zadać jej tego pytania; nie zdziwi- bym się, gdyby się okazało, że przyjaźń ich była czystą do końca. A jednak on ją kochał, mówił jej to i razem robili plany wspólnego pozycia w przyszłości — Lonlon — powtarzał, uśmiechając się — jak tylko wróce do zdrowia, natych- miast napiszę do swej rodziny i pobierzemy się.

Słowa te dawniej zachwyciłyby Lonlon, teraz wywoływały w jej duszy tylko smutek i rozpacz. Nie wierzyła już w swe marzenia i mó- wiła:

— Jak ci się podoba? Gdy się już znalazł człowiek, który ma za- miar ożenić się ze mną... to może on lada dzień umrzeć!

Uspakajałem ją, czując, że za- czynna chwycić się tej ostatniej na- dziei.

Ojciec Boitela mieszkał w An- guleme, ale nie korespondował re- gularnie z synem, który nawet nie życzył sobie, by zawiadamiano ojca o jego chorobie.

Lonlon często szukała na ma- pie miasta Anguleme i, patrząc na ten czarny punkcik, niezrozumiały dla niej znak, całkowicie oddawała się swym dziecięcym marzeniom. Jeszcze raz szykowała się do urzą- dzenia życia, cierpliwie, pracowicie, jak ptaszek, wciąż naprawiający zniszczone gniazdko.

Pewnego wieczoru, na początku jesieni, Boitel dostał silnego ataku kaszlu, a następnego dnia zjawilo się zapalenie płuc. Lonlon dosko- nale wiedziała, że zginął, zginął bezpowrotnie. Pełna poświęcenia pielęgnowała go, nie spała, prawie nie jadła, wykazując takie oddanie, jak gdyby chory był już od dawna jej mężem. Po dwóch tygodniach umarł. Lonlon, zawiadamiając mnie o tem, dodała:

— Teraz już nie zaznam nigdy radości.

Ojciec Boitela, do którego na- pisałem, przyjechał po ciało syna. Gdy go przenoszono na dworzec, było nas z dwanaście osób, a w tej liczbie i ostatni kochanek Lonlon, Menier.

Doszedł do nieszczęśliwej dzie- łczyni, podał jej rękę i odciągnął ją na stronę, by pomówić. Był w żałobie.

— Tak, Lonlon, takie jest ży- cie... Jam też nieszczęśliwy — po- wiedział — żona moja umarła w połogu.

Ze łzami w oczach Lonlon krzy- knęła:

— Boże mój, czyż to możliwe!

— Mam czteromiesięczne dzie- cko — mówił dalej. Zostałem z niem sam jeden, jak palec.

— Zupełnie sam jeden?

Lonlon zdenerwowana patrzała mu w oczy, a on cicho szepnął: — Przyjdź popatrzeć na moje maleństwo, Lonlon...

K o n i e c.  
(Tomczył G. W.)



# Zarząd Banku Kupieckiego Łódzkiego

na zasadzie paragr. 60, 61, 62 i 66 statutu i prawa z dnia 21 grudnia 1901 roku ma zaszczyt zwołać

## Zwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonariuszów

na dzień 30 czerwca 1921 r. o godzinie 4-ej po południu w gmachu Banku przy ul. Piotrkowskiej Nr. 74 w Łodzi.

### Porządek dzienny obejmuje:

- 1) Sprawozdanie Zarządu za 1920 r., zatwierdzenie bilansu i rachunku zysków i strat za okres sprawozdawczy.
- 2) Wybór członków Rady i Zarządu.
- 3) Zatwierdzenie budżetu wydatków handlowych na rok 1921.
- 4) Zmiany statutu.
- 5) Wniosek Zarządu o otwarciu Oddziałów Banku.

Panowie akcjonariusze, zamierzający uczestniczyć w Zebraniu, zechcą przedstawić swe akcje najpóźniej w dniu 23 czerwca 1921 r. w kasie Banku Kupieckiego Łódzkiego w Łodzi lub Oddziału w Warszawie.

## Ogłoszenie.

Stosownie do przepisów w dniu 20 b. m. w magazynie celnym przy stacji Łódź-Fabr. odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację 249 beczek śledzi marynowanych wagi b-tto 17158 kg. z przesyłki Tczew-Łódź Nr. 192, nadeszłej 12 lutego b. r. pod adresem firmy „Giewont“.

Łódzka Agencja Celna  
Kolei Państwowych

7602

Stal narzędziową i konstrukcyjną wszelkie narzędzia stalowe maszyny i aparaty do metali poleca ze swych składów po cenach konkurencyjnych

## BE-TE-HA

7614

Sp. z ogr. odp.

„ Filja w Łodzi, ul. Krótka 5. „

## OGŁOSZENIE.

Wydział Zaprowiantowania Miasta podaje do wiadomości, że wskutek podwyższenia ceny węgla przez Państwowy Urząd Węglowy, jak również taryfy przewozowej, ustalona zostaje począwszy od dnia 1 czerwca b. r. cena w sprzedaży detalicznej na mk. 420 za korzec.

Posiadacze kwitów niezrealizowanych winni uskutecznić dopłatę w miejscu nabycia kwitów, t. j. w Oddziale Opatowym (Pomorka 18, okienka Nr. 2 i 3) i w sklepach miejskich.

Kooperatywy obowiązują również dopłatą.

MAGISTRAT m. ŁODZI.

## DOM EKSPEDYCYJNO-HANDLOWY R. Thomas i D. Rubinstein

Centrala w ŁODZI, Piotrkowska 85.

WARSZAWA

Przejazd 15.

KRAKÓW

Św. Jana 18.

BIAŁYSTOK

Lipowa 33.

POZNAŃ

Wrocławska 3.

WILNO

Szopena 3.

GDAŃSK

Specjalne szybkie załatwianie ekspedycji do Warszawy i Poznania Samochodami.

Reprezentacje na wszystkich pograniczach i w większych miastach Państwa Polskiego i zagranicą.

EKSPEDYKJA, GLENIE, INKASO, PRZECHOWANIE I UBEZPIECZENIE TRANSPORTOW. 245-1

## Dom Handlowo-Ekspedycyjny J. Freider & Co.

WARSZAWA

ŁÓDŹ

GDAŃSK

Królewska 35. Tel. 44 dawny i 92-10.

Piotrkowska № 105.

Langgasse 43.

Częstochowa — Herby — Poznań — Tczew — Zbąszyń — Stentsch — Kraków — Łwów.

poleca swe

obszerne, suche i widne składy mieszczą się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 105 na przechowywanie wszelkich towarów. 547-1

# ALIMA

jest najlepszym masłem roślinnym,

zastępuje w zupełności masło,  
codziennie świeżo wyrabiane.

TOW. AKC. LIBAWSKIEJ OLEJARNI  
(dawniej KIELER)

WARSZAWA-PRAGA, Goławska 9. Telefon 15-98

Przedstawiciel na Łódź i okolice: EMIL HADRIAN, Cegielniana 81. 242 13

## Elektrownia Łódzka

podaje do wiadomości abonentów, korzystających z prądu dla siły, iż z powodu przejawiającego się ponownie w ostatnich czasach w pewnych porach dnia przeciążenia maszyn i kabli, koniecznym jest ściśle przestrzeganie wyznaczonych godzin pracy i dopuszczalnego obciążenia.

Niestosowanie się do tego może wywołać konieczność wyłączenia na stacji nieraz całej dzielnicy. Abonentci niestosujący się do koniecznych każdemu poszczególnie wyznaczonych ograniczeń zostaną wyłączeni. W interesie ogółu i własnym przeto jest ściśle stosowanie się do godzin pracy i maximum obciążenia. 511-2



Swierzb usuwa w ciągu 3-4 dni mydlana MAŚC P-ra Hebdy, u znana przez powagi lekarskie. Łatwo się woli, ma przyjemny zapach, nie plami białizny, łatwo z łatwością się zmywa wodą, żądać w aptekach i składach aptecznych tylko maść P-ra HEBDY z świerzbowcem na etykiecie. Słoiki na 1-3-12 osób Tow. E. Hebda i S-ka, Warszawa, Elektoralna 18, tel. 1-37. Dla koni od świerzb i parcha EKWEL HEBDA. 548-43

Warszawa, Elektoralna 18, tel. 1-37. Dla koni od świerzb i parcha EKWEL HEBDA. 548-43

## Sprzedawca

który pracuje w pierwszorzędnej firmie, pragnie zamienić posadę. Referencje pierwszorzędne. Oferty do „Głosu“ sub „Firma“. 43-2

## Poszukuję

1-2 pokoiów z oddzielnym wejściem przy ulicy Piotrkowskiej na parterze lub na I piętrze na biuro od zaraz. Oferty pod „W.“ do Adm. „Głosu Polskiego“. 400-3 7644



Daje Iskierowy połysk, Deszcz nie zmywa, Skóra staje się miękka, Chroni od wilgoci i pęknięcia.

Warszawa,  
Grzybowska № 40.

## 8-kl. Gimnazjum Żeńskie R. Sobolewskiej-Konopczyńskiej

Długa 90 (róg Andrzeja)

Egzaminy wstępne 6, 7 i 8-go czerwca r. b. od godz. 9-iej rano. 574-3

## Okazyjnie

do sprzedania w Poznaniu nowoczesnie urządzone

### dom mieszkalny

ewentualnie z wolnym lokalem na biuro i składnicą w dogodnej miejscowości. Bliższ. szczegółów udziela Silberberg, Łódź, Nawrot 7, codziennie od 2-3 po poł. 560-2

Potrzebny od zaraz 401-3

## Lokal na biuro

przy ul. Piotrkowskiej lub na jednej z poprzecznych ulic blisko Piotrkowskiej — może być na I-piętrze. Zgłoszenia pod „Biuro“ do Adm. „Głosu“.

Sprzedam zaraz

## modne meble

z salonu, sypialni, stołowego, gabinetu, kuchni, maszyny Singera, pianino, dywan, serwisy, szkło, leksykon Meyera i inne przedmioty. Obejrzed u Lentza, Przedzielniana 1. Informować się: Piotrkowska № 211, m. 10. 560-2

## Lokomobila

— syst. Lanza, 45 P. S. do sprzedania. — „R. STEIGERT i S-ka“, Piotrkowska № 122. 579-2

1 prasa Hofmana, szerok. 1600 m/m.  
1 trąbmaszyna, 40 wind,  
1 szpulmaszyna, 40 wind  
do sprzedania. 520-2

„R. STEIGERT i S-ka“, Piotrkowska 122.

## Lekarze specjaliści

zalecają dla pielęgnowania ciała dziecięcego Puder i Mydło Bèbè Szofmana. Puder leczy wszelkie dolegliwości skórne, mydło zapobiega takim. 429-2

## Do sprzedania

7 mórg 262 pretz zagajniku sosnowego w uroczej miejscowości Podgóbie pod Tuszymem, zdatne na letniska, 15 minut od przystanku Tuszym. Wiadomość u Jana Debozynskiego, przystanek Marisín, Ruda Państwowa, ul. Leśna № 593. 634-1

## Nawrot 4. JAN CHMIEL, zegarmistrz. 4 Nawrot.

Wykonuje reperacje precyzyjne wszelkich zegarów, zegarków, antyków i t. d. we własnej pracowni po cenach przystępnych — również polecam biżuterję złotą i srebrną. Na składzie są mechanizmy (warki) do pokojowych zegarów.

Kupuje złoto, srebro i szlachetne kamienie. 118-4

## 8-klasowe gimnazjum filologiczne B. BRAUNA, w Łodzi, Dzielna 57 b.

Egzaminy wstępne dnia 9 czerwca o godz. 12 w poł. Podania przyjmuje kancelaria codziennie od 9 do 1. 66-3

W większych ilościach

## worki, skrzynie, puszki

po mleku i oleju do sprzedania. Oferty Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom. Ul. Przejazd № 4. 660-2

## Dystylarnia

w Poznaniu przy dworcu, kompletnie ursądną z dostawami wagonowem i do sprzedania. Bliższych informacji udziela H. Jamnik w Łodzi przy ulicy Nowomiejskiej № 19, od 2-iej do 4-iej po poł. 92-1

## Mieszkanie urządzone

oddam w śródmieściu z nowoczesnymi wygodami, używalnością kuchni i 5 pokojów od 15 czerwca do 1 września. Oferty sub. „Mieszkanie urządzone“. 656-1

## Poszukuję wspólnika

posiadam własny lokal o 5 oknach na parterze w centrum miasta z elektr. oświetleniem, poszukuję wspólnika z kapitałem do fabrykacji lub ekspedycyjnego biura. Zgłoszenia proszę składać w Adm. „Głosu Polskiego“ sub. D. 40. 592-1

## Okazyjnie tanio.

Pończochy, skarpetki i rękawiczki różnych gatunków i kolorów po cenach bardzo przystępnych są do nabycia u Cyli Mikroczyńskiej, ul. 6-go Sierpnia, (Benedykta) 10, poprz. oficyjna, III pięto, 90-1

Sprzedaje

## trwałe firanki

w paseczkach różnych szerokości. Własny wyrób. R. Szajbe, Wysoka № 46, przy Wodnym Rynku. 56-3

## Tokarnia

1, 1 1/2 lub 2 metrowa jest poszukiwana do zakładu mechanicznego. Oferty proszę składać pod lit. „R. H.“ w Adm. „Głosu“. 603-2

## OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkołnej № 14, na mocy art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że dnia 10 czerwca 1921 r. o godz. 10 rano odbędzie się sprzedaż ruchomości, należących do Edmunda Adamskiego w jego magazynie, przy ul. Piotrkowskiej № 84, ocenionych na sumę 204.700. Komornik: K. SUZIN.

## Buchalter

samodzielny, poszukiwany od zaraz. Oferty z „curric. vitae“ z warunkami sub. „L. D. 3.“ do „Głosu“. 637-3

Poszukiwany

## Zdolny korespondent

w językach polskim i niemieckim. Uprasza się o składanie ofert w Adm. „Głosu“ pod lit. „S.“ 562-3

Dziś!

Odeon

Dziś!

Najnowszy obraz znakomitej amerykańskiej wytwórni „The Transatlantic Film Co” w 5 serjach p. t.

„SZARY CZART”

Ilustrujący niezwykle przygody jednej z najbardziej tajemniczych osobistości New-Yorku.

Dziś 4 serja 4 „Zatruty pieścien”

Początek przedst. o 4.30, ost. o 9.30 w.

Dramat w 6-ciu aktach.

Początek przedst. o 4.30, ost. o 9.30 w.

W najbliższych dniach demonstrowany będzie najgłośniejszy obraz doby ostatniej p. t.

„Ludzie niepewni jutra”

GDZIE ??? — W następnym ogłoszeniu. KIEDY ??? — Szczegóły nastąpią.

Transporty do Rygi!

„INTRAC”

Internacional Transport Company Ltd. Filja w Łodzi przy ul. Moniuszki 7,

z filją w RYDZE

przy ul. Arsenalstr. 3

Przyjmuje wszelkie transporty do Rygi po cenach umiarkowanych.

Transport do Rygi trwa od 3-5 tygodni.

Firma nasza posiada własne filje w największych centrach handlowych i złatwia wszelkie ekspedycje do i ze wszystkich stron świata.

Prosimy żądać kosztorysów!

6715-3

OGŁOSZENIE.

Na zasadzie § 8 statutu o podatku od psów na rzecz kasy miejskiej m. Łodzi, Magistrat wzywa pp. właścicieli nieruchomości lub ich prawnych wgl. mianowanych zastępców do złożenia najpóźniej do dnia 15 b. m. Oddziałowi Podatkowemu, — Plac Wolności (Nowy Rynek) Nr. 2, I piętro, pokój Nr. 5, — pisemnego zawiadomienia o każdej osobie, utrzymującej psa, lub psy w ich nieruchomości.

W zawiadomieniu należy wyszczególnić: 1) nazwisko i imię osoby, posiadającej psa, i jej adres, o ile mieszka gdzieś indziej, 2) ile psów posiada i od jakiego czasu.

Jeżeli posiada psa myśliwskiego lub łanouchowego, to należy o tem osobno zaznaczyć.

Kto nie złoży zawiadomienia w określonym terminie, lub złoży zawiadomienie niezgodne z prawdą, podlega odpowiedzialności prawnej na zasadzie art. 138 kodeksu karnego.

Łódź, dnia 1 czerwca 1921.

MAGISTRAT m. ŁODZI.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Asparagusy do sprzedania i pudło lubowe. Andrzejka 35, m. 3. 65-1
Beczki różnej wielkości i t. p. rzeczy po składowaniu do sprzedania. Wiadomość: Łódź, Zgierska 37, w sklepie. 89-2
Bieliźniarki wykwalifikowane na białą bieliznę poszukuje szwalnia bielizny. Kilińskiego 103, piętro 4. 96-3
Dessinator, absolwent szkoły tkackiej, obeznany z prowadzeniem ksiąg fabrycznych pragnie zmienić posadę. Oferty sub. „Dessinator” 25-2
Dobrze umeblowany pokój lub dwa ewentualnie z utrzymaniem każdego czasu do wynajęcia. Sub. „A.B.” 26-1
English teacher gives English lessons and conversation. Piotrkowska 7, m. 18, od 2-5. 585-2
Inteligentna pani szuka pokoju umeblowanego od zaraz. Oferty pod „Inteligentna”. 97-2
Kupuje meble, garderobę, dywany, bieliznę. Plac najpiękniejszy. Wainratelch. Benedykta 19, w sklepie. 402-10
Maturzysta gimn. filolog poszukuje znajomości muzyki, poszukuje kondycji lub korepetycji. Kościuszki 37, m. 1, od 3-6. 84-1
Majster krawczy (zwirni-meister) z długoletnią praktyką pragnie zamienić posadę. Oferty składać proszę do „Głosu Polskiego” pod „Zwirni-meister”. 84-4
Młoda pani, uciekinierka poszukuje umeblowanego pokoju w śródmieściu na letnie mieszkanie. Oferty do „Głosu” pod „Samotna”. 71-2
Nauczyciela angielskiego języka poszukuje. Oferty do „Głosu” dla „R.R.” 610-1
Otmiana, instr. lóżka, materace, maszyna, krzesła, stół, staterkę sprzedam. Przejazd 24, m. 1. 49-1
Potrzebna służąca z dobrymi świadectwami znająca się dobrze na kuchni. Zgłaszać się proszę do Adm. „Głosu Polskiego” od 4-7 w. 67-3
Potrzebny do fabryki chłopiec (izraelita) obeznany w tkactwie. Wymagane referencje. Aleje Kościuski 22, m. 87. 29-1
Potrzebni: dwa kowale i jeden stelmach. Pańska 47. 501-3
Kupuje złoto srebro, brylanty, różną biżuterję, płacę najwięcej. Chodźko, Południowa 1. 40-30
Kupuje meble dywany, garderobę, futra, bieliznę. Wólczańska 43, Chrzanowicz. 846-90
Nadeszły kolorowe batysty, etaminy, zefiry jak również różne towary lokalowe. Kilińskiego 40, m. 10. 23-10
Meble: Stołowy, sypialny, biurko, stół, zegar, lampy wyprzedam. Piotrkowska 261-4 II piętro, front. 56-15
Meble, szafy, lóżka, stoły, krzesła, otomany, leżanki, bilard oraz inne sprzedaje. Przejazdiecki. Piotrkowska 108. 60-10
Meble: kredensy, szafy, lóżka, instry, stoły, krzesła sprzedaje. Kaczorowski, Piotrkowska 35 (podw.). 510-1
Meble różne, biurko, lóżecko dzielone wyprzedam tanio. Piotrkowska 223, m. 3. 18-6

Letnie mieszkanie

w Różyca do odstąpienia z powodu choroby. Wiadomość: Południowa 2, m. 6. 615-1

Poczynając od dnia 30 maja b. r.

Bezpłatnie otrzyma Miljonówkę

każdy trzechsetny kupujący w Sklepie komisowym L. Rajchert, Łódź, ul. Zielona 14. Towary wełniane i bawełniane, chustki, fartuchy, rękawiczki, prześcieradła, pończochy i t. d.

Student

Moskiewskiego Instytutu Inżynierów Dróg Komunikacji przyjmuje wszelkiego rodzaju prace w zakresie kreślenia. Pańska 100. Weis. 609-1

Kupuję

meble, dywany, maszyny do szycia, futra, garderobę, sprzęt domowe. Plac najwyższe ceny. A. Wajeman, Dzielna 19 w sklepie. 54-13

Do sprzedania okazynie:

wanna cynkowa (mniejsza), dzielenny stolik z ławeczką (pult), etażerka, stolik i damskie czarne pantofelki № 6. Al. Kościuski 21 m. 15. 632-1

Wypożyczalnia żurnali

Konstantynowska 57, front II p. Poleca świeże wykultne żurnale. Sprzedaj żurnale niżej ceny kosztu. 649-1

SKLEPOWA

wykwalifikowana brzoży spożywczej potrzebna zaraz. Osobiste zgłoszenia w godz. 10-12 przed poł. Piotrkowska 53, front III p. Myszkowski. 39-1

Krawiec damski

przyjmuje robotę najnowszymi fasonami kostiumy i palta. Za kosztum mk. 2000.— za palto mk. 2000.— Otrzymaniem świeżo żurnale. Wykonanie solidnie. M. Rozencwajg, Wschodnia — 40.—

Ręczna maszyna

do szycia w dobrym stanie do sprzedania. Pańska 77, front, II piętro Goldring. 36-3

Radzę Ci!

Kupować Towary „Najtańsze Źródło” Dzielna № 34. Madepolamy, Piłtno, Purpury na wyspy pościel i bieliznę, Surówka, Karty, Bostony, Szewloty, również Etaminy; Batysty, Kretony, Podszewka, Chustki i inne towary. Ceny stałe. 41-1

Z 3-go sezonu

1921.416. Znalezione zegarek damski. Prawy właściciel zechce złożyć dokładny opis oraz podać swój adres do adm. „Głosu” sub. „N. K.” „P. M.” 46-1

BUSKO

Dr. Br. PELTYN Willa „SŁOWACKI”. 33-4

Potrzebna

wykwalifikowana ireblianka do ochrony izraeliokkiej. Zgłoszenia między 11 pól a 3 do pani Openheimowej. Gdańska 61, III p. front. 604-1

Młody człowiek

obznajmiony z branżą włókienniczą, absolwent wyższej szkoły tkackiej, posz. zajęcia w tym kierunku, najchętniej jako kierownik fabryki. Zgłoszenie pod J. K. w „Głosie Polskim”. 67-1

Korespondentka

polska i niemiecka, pisząca na maszynie, poszukiwana natychmiast do biura technicznego. Oferty w Adm. „Głosu” sub. „Biuro Techniczne” 640-2

Okazynie do sprzedania czwarta część

parowego młyna dającego 30.000 mk. dochodu miesięcznie. Wiadomość: Tuszyn, M. Goldstein, Piotrkowska 8. 35 1

FRANCUSKIEGO

gruntownie udziela absolwentka „cours de lettres” (Dijona). Talsniakówna, Al. 1-go Maja 30, m. 9, od 2-4. 94-1

Kupimy

Szlamy maszyny w dobrym stanie. Oferty składać. Cegielniana 96, u portjera. 595-2

W Ciechocinku

do odstąpienia pokój słoneczny. Zgłoszenia w Adm. „Głosu” dla „Ciechocinek”. 63-2

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 170.— Kwartalnie Mk 500.— Za odroczenie dopłaca się Mk. 20.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 200.— Kwartalnie 600.— z przaliczką Mk. 300.— miesięcznie. OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 12 mk. za wiersz nonparelony jednoszpaltowy. DROBNE: 4 mk. za wyraz, najmniej 40 mk. Poszukiwanie pracy oraz zgubione dokumenty po 3 mk. NADESLANE: przed tekstem 40 mk., w tekście 25 mk., po tekście 25 mk. za wiersz nonparelony (str. 5 spacji). NEKROLOGI: 30 mk. za wiersz nonp. (str. 5 spacji). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 2000 po tekście. Ogłoszenia zamieszczane obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej od miejscowych. Za terminowy druk ogłoszeń i ofert administracja nie odpowiada.